

Jakub Skutecki

Obrazki z wystawy : ikonografia poznańskiej Prowincjonalnej Wystawy przemysłowej 1895 roku w zbiorach ikonograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Biblioteka 10 (19), 51-91

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAKUB SKUTECKI

Obrazki z wystawy.
Ikonografia poznańskiej Prowincjonalnej
Wystawy Przemysłowej 1895 roku
w zbiorach ikonograficznych
Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

Dla Josepha Engelmana niedziela 26 maja 1895 roku była niezwykle pracowitym dniem. Był fotografem. Więcej – był w Poznaniu znanym i uznanym fotografem. Jego atelier mieściło się przy ulicy Wilhelmowskiej 8¹, u stóp Góry Zamkowej (*Schloßberg*), czyli dzisiejszego Wzgórza Przemysła, tuż obok starego Generalkommando, do gmachu którego właśnie przeprowadziło się Muzeum Prowincjonalne² i Biblioteka Krajowa³. Jego ojciec, Heinrich Engelmann, już w 1853 roku otworzył w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiej zakład fotograficzny, a Joseph odziedziczył firmę i zdolności. Doczekał się nawet zaszczytnego tytułu „fotografa nadwornego” (*Hofphotograph*). Wedle M. Warkoczewskiej „swoje umiejętności skierował głównie na fotografowanie osób i w tej dziedzinie zdobył dużą popularność, co poświadcza przydomek: »fotograf pięknych pań«”⁴. Jednak z dzisiejszej perspektywy

¹ Dziś – Aleje Marcinkowskiego, w miejscu gdzie mieści się nowe skrzydło Muzeum Narodowego.

² Provinzial-Museum było poprzednikiem Kaiser Friedrich Museum powstałego w 1902 roku. Por. *Stulecie otwarcia Muzeum im. Cesarza Fryderyka w Poznaniu*. Katalog wystawy MNP, pod red. W. Suchockiego i T. Żuchowskiego, Wyd. Muzeum Narodowego, Poznań 2004, passim.

³ Biblioteka Krajowa pierwotnie łączona z Muzeum Prowincjonalnym stała się wkrótce potem jedną z ważniejszych części składowych powstającej Biblioteki im. Cesarza Wilhelma w Poznaniu. Por. „Biblioteka” 2002, passim.

⁴ Magdalena Warkoczewska, *Poznań na starej fotografii*, Poznań 1967, s. 11.

Joseph Engelmann był przede wszystkim fotografem miasta – miejsc i wydarzeń⁵.

Chyba nie wiodło mu się najgorzej, skoro kupił⁶ od wdowy po Samuelu Jaffé część domu przy ulicy Wilhelmowskiej. Ale o nim samym wiemy niewiele ponad to, co zanotował Marceli Motty w swoich *Przechadzkach po mieście*⁷.

Latem 1895 roku Joseph Engelmann miał swoje stoisko w pawilonie drugiej Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej w Poznaniu w 1895 roku⁸. Tylko lakoniczna wzmianka w katalogu przypomina o tym fakcie: w opisie XIII grupy ekspozycji – sztuki graficzne i malatura – czytamy:

537. Engelmann, Józef, Fotografia, Poznań, ul. Wilhelmowska 8. Różne fotografie.

Co wystawiał? Nie wiadomo... Różne fotografie... Może fotograficzną relację z Prowincjonalnego Turnieju Śpiewaczego jaki odbywał się w Poznaniu w 1887 roku, a może fascynujący fotoreportaż z wielkiej powodzi 1888 roku, kto wie? A przecież z jego *atelier* pochodzi także wiele, zachowanych do dziś, znakomitych i jakże dla nas ważnych widoków Poznania z przełomu XIX i XX wieku. Może pokazywał swoje miasto – takie, jakie pozostawił dla potomnych utrwalone na fotograficznych odbitkach. Tego się najpewniej nigdy nie dowiemy. Ale jednego możemy być pewni: Joseph Engelmann miał pracowitą niedzielę... bowiem to niedzielę, 26 maja 1895 roku, Komitet Honorowy postanowił wyznaczyć na dzień otwarcia drugiej poznańskiej Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej. Pierwsza odbyła się w 1872 roku i niewiele po niej pozostało prócz gazetowych notek. Druga natomiast była

⁵ Na przykład widoki Ostrowa Tumskiego, Starego Rynku, Kościoła Św. Krzyża na Grobli czy Ogrodu Zoologicznego na Jeźcach. Por. Jakub Skutecki, Wiesław Wydra, *Poznań na przełomie wieków XIX i XX. Fotografie sprzed lat*, Bestseller, Poznań 1992, passim. Z jego atelier pochodzi też kilkanaście widokówek poznańskich z krótkiego okresu 1905-1910.

⁶ *Adres- und Geschäfts-Handbuch der Stadt Posen 1885*, Posen: W. Decker & Co., 2. Abschnitt, s. 82. Właścicielem domu jest S[amuel] Jaffe, Kaufmann. W oficynie – J. Engelmann Photograph. W roku następnym – 1886 – właścicielem domu przy ulicy Wilhelmowskiej 8 była Emilia Jaffe z domu Marcuse, wdowa, a w roku 1887 właścicielami byli Joseph Engelmann fotograf oraz Julius Hirschfeld.

⁷ Marceli Motty, *Przechadzki po mieście*, Wydawnictwo Micjskie, Poznań 1999, t. 1, s. 144-145.

⁸ Wystawiali tu także: O. Ewald z Bydgoszczy (fotografie – zdjęcia oryginalne), Ludwik Habel ze Zgorzelic (fotografie w ramach), Robert Heydrich z Zegania (obraz w ramach), Aleksander Jacoby z Torunia (fotografie), Ludwik Janowski z Poznania (szafa zawierająca fotografie), E. Mirska z Poznania (rama z fotografiami), A. Weiss z Poznania (fotografie w pudle wystawowym). Zob. *Katalog urzędowy drugiej Poznańskiej Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej...*, Rudolf Mosse, Berlin 1895, s. 125 nn.

wielkim wydarzeniem, którego znaczenie wykraczało poza granice prowincji⁹. Oto bowiem dwie nacje, Polacy i Niemcy, od ponad stulecia pozostające w ostrym konflikcie stanęły razem, ramię w ramię, do rywalizacji o laur na polu gospodarczym.

Z rangi całego przedsięwzięcia doskonale zdawali sobie sprawę organizatorzy wystawy, zasadnicze racje wykładając w obszernym tekście publikowanym zarówno w lokalnej prasie jak również jako wstęp w obu wersjach katalogu – niemieckiej i polskiej. Przytoczmy go tu *in extenso* również jako ogólniejszy przyczynek do kwestii stosunków narodowościowych w zaborze pruskim u schyłku XIX wieku:

O POWSTANIU WYSTAWY¹⁰

Urządzanie od czasu do czasu wystaw przemysłowych pożądanem jest nie tylko dla wielkich ognisk życia przemysłowego, lecz także dla takich miejscowości, przez które nie przechodzi bezpośrednio wielki strumień międzynarodowego ruchu. Tam polega kulturowe znaczenie takich wystaw na tem, że uwidoczniają rozwój i stan chwilowy przemysłowej działalności w ogóle, i postęp teraźniejszości w porównaniu z przeszłością, tu jest jej zadaniem, raczej wykazanie postępu poszczególnych dzielnic kraju w ruchu przemysłowym.

Taki charakter miała też ostatnia urządzona w Poznaniu w roku 1872 wystawa prowincjonalna rolnicza, leśna i przemysłowa, a ponieważ od tego czasu odbyła się w prowincyi naszej raz tylko wystawa roku 1880 w Bydgoszczy, urządzenie nowej wystawy w Poznaniu wydawało się tem więcej pożądanem, że tymczasem powstały w kraju nowe gałęzie przemysłu, a inne rozwinęły się znacznie. Wydawało się zresztą prawdopodobnem, że polityczne wzmocnienie Niemiec w ostatnich 25 latach wywarło także na przemysłowy rozwój prowincyi wpływ znaczny, który należało wykazać za pomocą wystawy, a nareszcie uprawniał rok ostatni, w którym przez zawarcie traktatów handlowych ułatwiono związek handlowy z Rosyą i Austryą do nadziei, że prowincjonalna wystawa przez udział krajów zagranicznych i nawiązanie nowych związków korzystniejszą jeszcze się okaże.

Mając to na uwadze, postanowiło tutejsze towarzystwo politechniczne za inicjatywą swego przewodniczącego pana radcy budowniczego miejskiego Gruedera, 9 grudnia 1893 podjąć kroki przygotowawcze do wystawy na rok 1895. Pofne omawianie tej sprawy z kołami zainteresowanymi w pierwszych miesiącach roku 1894 okazało, że przy przeprowadzeniu planu można było liczyć na ogólną sympatyą i potrzebną ofiarność.

⁹ Do Poznania na wystawę przyjeżdżały zorganizowane grupy i wycieczki m.in. z Kujaw, Pomorza i Śląska, co skrótowo odnotowywał „Kurier Poznański”.

¹⁰ Wszystkie cytaty z epoki są przytaczane w oryginalnej pisowni.

W kwietniu roku 1894 mogło już towarzystwo politechniczne, mając pewne widoki powodzenia, upoważnić zarząd swój do zwołania pierwszego zebrania interesowanych. Odbyło się ono 26 kwietnia 1894 roku. Zaproszono do udziału około 100 fabrykantów, landratów i burmistrzów miast większych, a prócz tego większą liczbę właścicieli ziemskich, ponieważ zamierzano w obec wielkiego znaczenia rolnictwa w prowincyi i stałego jego wpływu na rozwój przemysłowy, połączyć z wystawą przemysłową także wystawę rolniczą, jak się to stało także roku 1872. Rzeczywiście postanowiono też na zebraniu dnia 26 kwietnia urządzić wystawę podług planu proponowanego przez towarzystwo politechniczne. Ponieważ jednakże zebranie to nie wybrało komitetu, któryby przeprowadził jego uchwałę, kierownictwo sprawy przez kilka następných tygodni pozostało jeszcze w rękach zarządu towarzystwa politechnicznego.

W tem stadyum powstały z dwóch stron trudności przeciw przeprowadzeniu planu w zamierzonym pierwotnie zakresie. Główni przedstawiciele rolnictwa w prowincyi, szczególnie niemieckiej narodowości, nie okazali się skłonniymi do wzięcia udziału w wystawie. Wskazywali na liche i niekorzystne stosunki ekonomiczne rolnictwa w ogóle, szczególnie zaś na to, że towarzystwo rolnicze niemieckie miało zamiar urządzić w roku 1896 na wschodnich kresach państwa wystawę, i że takowe obierze może Poznań jako miejsce wystawy. Gdy zatem dnia 26 kwietnia komitet zgromadzenia politechnicznego zrobił Poznańskiemu Związкови rolniczemu propozycją oficjalną wzięcia udziału w wystawie, był już zgóry prawie pewnym odmownej odpowiedzi. Drugą trudnością do zwalczenia było to, że mniej więcej w tym samym czasie, jak w Poznaniu dojrzała i w Bydgoszczy myśl urządzenia wystawy przemysłowo-rolniczej. Ponieważ nadto jeszcze i w Królewcu przygotowywano na rok 1895 północno-niemiecką wystawę przemysłową, w której prócz Prus Wschodnich i Zachodnich i Księstwo Poznańskie wzięć miało udział, zdawało się koniecznem aby, chcąc uniknąć rozstrzelenia interesów, zaniechać myśli albo planu wystawy Poznańskiej lub Bydgoskiej. Na korzyść wystawy Poznańskiej przemawiał najmocniej ten szczegół, że ostatnia wystawa przemysłowa miała miejsce w Bydgoszczy i to przedewszystkiem spowodowało naczelnego prezesa prowincyi Poznańskiej, pana Wilamowicz-Möllendorfa, któremu z obu stron ofiarowano honorowe prezydium, do dania pierwszeństwa słusznym i uzasadnionym żądaniom Poznańczyków.

Mimo to wszystko położenie, w jakim powołane przez związek politechniczny zebranie interesów obrało komitet tak wystawowy jak honorowy, było bardzo niejasne. Dopiero 16 maja zdecydowano ostatecznie, że rolnictwo nie weźmie udziału w wystawie, i że takowa będzie miała charakter czysto przemysłowy. W tych samych dniach porzucili dopiero Bydgoszczanie, za bezpośrednim wpływem pana naczelnego prezesa, swój zamiar jak to oświadczyli wyraźnie w publicz-

nem ogłoszeniu z dnia 12 maja, w celu utrzymania dobrych stosunków pomiędzy dwoma głównymi miastami prowincyi i w ogóle w interesie naszej prowincyi, któraby dwóch wystaw z dobrym skutkiem urządzić nie mogła.

Pod jednym jeszcze względem ułożyły się stosunki zaraz z początku daleko korzystniej niż to zwykle przy wielkich publicznych przedsięwzięciach w naszej prowincyi dziać się zwykło. Otóż mieszkańcy jej, obu narodowości, w słusznym poznaniu wspólności swych interesów zaczęli pracować z wytrwałością i poświęceniem.

Gdy w połowie maja ukazała się w pismach publicznych odezwa do tych wszystkich, którym wzrost i podniesienie życia przemysłowego leży na sercu, aby wystawę czynnie i wedle najlepszych sił poparli, nie została takowa wprawdzie podpisana przez większych posiadzcicieli ziemskich, ale tem liczniej przez przemysłowców i urzędników rządowych obu regencyi tak niemieckiej jak polskiej narodowości. Na czele honorowego komitetu stanął naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Skoro tedy komitet związku politechnicznego, który sprawę wystawy wielkimi ofiarami czasu i pieniędzy dotąd prowadził, kierownictwo tejże oddał komitetowi wystawnemu nastąpiło finansowe upewnienie przedsiębiorstwa przez zebranie funduszu gwarancyjnego. I tutaj znowu związek politechniczny wyprzedził wszystkich dobrym przykładem. Na zebraniu z dnia 26 maja uchwalił na ten cel sumę 5000 marek. Magistrat miasta Poznania przeznaczył na ten sam fundusz 10000 marek i przekazał komitetowi sumę tej samej wysokości à fonds perdu. Sejm prowincjonalny uchwalił także 10000 marek. Razem zebrano 113000 marek, sumę która pod względym materialnym zabezpieczyła dostatecznie przedsiębiorstwo, ponieważ ogólne koszta wystawy w dochodzie i wydatkach obliczone zostały na mniej więcej 170000 marek.

Jako miejsce wystawy obrano pierwotnie plac ćwiczeń wojskowych za brama Rycerską, gdzie i wystawa z roku 1872 miała miejsce. Ponieważ jednak otoczeni płotem placu całego, jako i urządzenie konieczne jakiegokolwiek ogrodu (plantacyi ogrodniczych) spowodowałoby nadzwyczajne koszta, gdy i projektowane użycie na ten cel parku pani Fehlan nadto wysokiej wymagało dzierzawy, zdecydował się komitet obrać na miejsce wystawy plac zabaw dla dzieci i plantacye pomiędzy bramą Berlińską i Królewską. Ten teren łączył przez swe korzystne położenie i znajdujące się na nim bujne plantacye drzew wszystkie dodatnie warunki z tą korzyścią, że za uchwałą magistratu i komendanty komitet wystawowy dostał go za darmo. Ważna ta sprawa t.j. ostateczna decyzja obu decydujących władz przysłała do skutku 22 listopada.

Tymczasem postępował komitet i w dalszych przygotowaniach energicznie naprzód. Przez utworzenie trzech sekcyi dla spraw ekonomicznych i finansowych jako i dla redakcyi potrzebnych ogłoszeń

i publikacji, pozyskał sobie komitet wielki zasób sił pomocniczych w pośród obywateli Poznania, a przez obranie komitetów w poszczególnych grupach i z pomocą prasy, która gorąco i wymownie przemówiła za przedsięwzięciem, przygotował ożywioną agitacją w celu przyciągnięcia wystawców. Dalszą zachętę dla tych ostatnich było uzyskane od zarządu królewskiej kolei żelaznej przyrzeczenie wolnego od opłaty przewozu z powrotem przedmiotów przywiezionych na wystawę a niesprzedanych. Nakoniec wyrobiono jeszcze u królewskiego rządu zezwolenie na udzielanie medalów państwowych i połączone z tem premiowanie podług sumiennej i bezpartyalnej oceny zasług. Dla wystawców zagranicznych wyrobiono u władz uwolnienie od opłaty cła.

Wynik liczebny przewyższa o wiele spodziewany początkowo udział wystawców. Zgłosiło się w ogóle 700 wystawców, którzy razem zażądali 4000 qm powierzchni dla swych przedmiotów. Udział został dozwolonym i firmom zagranicznym, jeżeli takowe mają swych przedstawicieli w prowincyi. Jak się było można słusznie spodziewać, przewyższa udział prowincyi i miasta Poznania o wiele granicę.

Z podanego opisu przekonać się można jak wielkiego poparcia i z poświęceniem graniczącej pomocy tak ze strony władz rządowych jak i komunalnych, stowarzyszeń, związków i osób prywatnych doznało mające wejść w życie przedsiębiorstwo. Oby skutek pomyślny odpowiedział tej ofiarności i oby ta wystawa stała się dla przemysłowego życia naszej prowincyi silnym bodźcem do nowych usiłowań i korzystnej pracy wytwórczej¹¹!

Oto jakie wydarzenie Joseph Engelmann postanowił uwiecznić swoją kamerą. A u schyłku XIX wieku praca fotografa nie była ani łatwa, ani lekka. Nie było jeszcze poręcznych małoobrazkowych aparatów fotograficznych na błony zwojowe. Trzeba było wziąć ze sobą drewniany skrzynkowy aparat z zestawem obiektywów, masywny statyw, ciężkie szklane klisze negatywowe. Nawet na taksówkę nie można było liczyć, bo samochody jeszcze po Poznaniu nie jeździły, co najwyżej na tramwaj lub konną dorożkę. Joseph Engelmann z pewnością wybrał konny omnibus – jedyna wówczas trasa wiodła z Ogrodu Zoologicznego na Jeźycach na Ostrów Tumski, a więc dla niego wprost idealnie. Wsiadał na ulicy Wilhelmowskiej i jechał prosto pod Bramę Berlińską¹², skąd już było tylko parę kroków do terenów wystawowych, cała impreza odbywała się bowiem poza miastem, na przedmieściach. Korespondent „Dziennika Poznańskiego” tak opisywał to miejsce:

¹¹ „Gazeta Poznańskiej Wystawy. Oficjalny organ Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej” (dalej jako GPW), Dodatek do nr 1 z 19 maja 1895; *Katalog...*, op. cit., s. 5-8.

¹² Wedle taryfy musiał za bagaż dopłacić 1 śgr. Por. Zofia Fidelus, Jan Wojcieszak, *Od omnibusów konnych do szybkiego tramwaju. Dzieje komunikacji miejskiej w Poznaniu*, katalog wystawy, Muzeum Narodowe, Poznań 2005, s. 10.

Plac wystawowy tworzy dość równy trójkąt, którego podstawę stanowi wypukła fosa fortyfikacji, gdy szczyt sięga toru kolei poznańsko-gnieźnieńskiej. Na uznanie zasługuje fiskus wojskowy, że stoków fortecznych na cel ten użył, bo jest to rzeczywiście jedyne miejsce, które w skąpo przez naturę wyposażonym mieście naszym pod wystawę się nadawało¹³.

Już z tygodniowym wyprzedzeniem ukazywały się prasowe anonse informujące o wydarzeniu:

Uroczyste otwarcie Wystawy odbędzie się w Niedzielę, dnia 26 Maja 1895. Na uroczystość tę zaproszeni zostali Naczelnicy władz miejskich i prowincjonalnych, urzędnicy miejscy, członkowie komitetu i wydziałów, przełożeni poszczególnych grup oraz wszyscy wystawcy.

Ustanowiony jest program następujący:

O godzinie 11½: Otwarcie placu wystawy dla zaproszonych gości.

Wejście otwarte tylko od strony bramy Królewskiej.

O godz. 12: Uroczyste otwarcie wystawy.

Fanfara i śpiew.

Otwarcie wystawy przez Pana Naczelnego Prezesa prowincji Poznańskiej.

Powitanie gości przez Pana Nadburmistrza miasta Poznania.

Koncert.

Przeгляд wystawy.

O godz. 2 po południu: Obiad wspólny w głównej restauracji wystawy.

Z uderzeniem godz. 1 otwarte zostaną równocześnie obie bramy wystawy dla publiczności¹⁴.

Zachowały się dwie fotografie upamiętniające to niezwykle wydarzenie. W inwentarzach Historische Gesellschaft für die Provinz Posen zostały odnotowane pod kolejnymi numerami 1183 i 1184. Obie odbitki wykonane w identycznym formacie 141x98 mm zostały – zgodnie ówczesnym zwyczajem – naklejone na kartonowe podkładki. Jednak, prawdopodobnie ze względu na niestandardowy rozmiar, użyty został zwyczajny biały karton, bez firmowego nadruku na rewersie. Jedyne sucha pieczęć w prawym górnym narożniku: „Engelmann. Posen” świadczy o autorstwie. Pierwsza z fotografii została w górnej partii opatrzona ręcznym podpisem: *Provinzial-Gewerbe-Ausstellung Posen 1895*, druga natomiast ma taki sam tekst wydrukowany łącznie z typograficzną ramką o delikatnie ozdobionych narożnikach oraz uzupełniającym podpisem: J. Engelmann Hofphotograph Posen. Wydawać by się mogło, że sama odbitka fotograficzna nie została naklejona na tekturową podkładkę z należytą precyzją, ale to nie odbitka lecz typograficzny nadruk został wykonany niestarannie, wręcz krzywo.

¹³ „Dziennik Poznański” (dalej jako DP), nr 121 z 28 maja 1895.

¹⁴ GPW, nr 1 z 19 maja 1895.

Dzięki temu jednak z całą pewnością możemy dziś stwierdzić, że nadruk został wykonany w momencie, gdy fotografia była już naklejona, bowiem fragment nadruku znalazł się na górnej części odbitki. Oba ujęcia zostały wykonane z tego samego miejsca... Najwyraźniej autor z dwóch wykonanych fotografii wybrał jedną, znacznie lepszą technicznie i ją opatrzył „firmową” marką, podczas gdy druga stała się jakby wersją odrzuconą, gorszą i niedoskonałą. Na szczęście zachowały się obie odbitki, choć – rzecz jasna – tylko ta pierwsza była wielokrotnie wykorzystywana i reprodukowana¹⁵. Wystarczy jednak drobny zabieg komputerowy by wykazać, że obie fotografie można „złożyć”, tworząc w ten sposób panoramiczną w proporcjach fotografii głównej hali wystawowej w dniu otwarcia.



Na placu przed głównym pawilonem wystawowym zebrał się tłum widzów. Suknie kobiece można policzyć na palcach jednej ręki, najwyraźniej wystawa była atrakcją i rozrywką przede wszystkim dla dużych chłopców, a może płeć piękna nie przepadała wówczas za górnolotnymi przemowami pełnymi pustych frazesów i banalnych formułek urzędniczej nowomowy. Wróćmy jednak do tłumy... Zachował się dokładny opis otwarcia wystawy:

Dzisiaj w południe o godzinie 12 odbyło się otwarcie prowincjonalnej wystawy przemysłowej, którego dokonał protektor wystawy, naczelny prezes baron Wilamowitz z Möllendorfu. W akcie otwarcia brali udział: w zastępstwie bawiącego u wód komenderującego generała Seckta generał Igel, wyższy radzca prezydialny Jagow, biskup-sufragan Likowski, proboszcz tumski Wanjura, nadburmistrz Witting, nadburmistrz bydgoski Braesicke, prezes policji Nathusis oraz wszyscy naczelnicy władz wojskowych, cywilnych i komunalnych. Obraz, który

¹⁵ Por. m.in. Jakub Skutecki, Wiesław Wydra, *Poznań...*, op. cit., s. 101; Joachim Rogall, *Land der großen Ströme. Von Polen nach Litauen*, Berlin: Siedler Verlag, 1996; s. 260 (błądnie podpisana jako otwarcie wystawy Ostdeutsche Ausstellung für Industrie Gewerbe und Landwirtschaft Posen 1911).

się przedstawił oczom uczestników, był bardzo piękny dzięki ślicznym architektonicznym ozdobom hal i pawilonów i dzięki przepychowi całego urzędnictwa. O godzinie 12 przybył prezes naczelny w towarzystwie wyższego radcy prezydyjnego Jagowa, powitany przez komitet wystawowy. 200 śpiewaków z prowincjonalnego związku śpiewackiego zagaiło uroczystość śpiewem. Poczem zabrał głos naczelny prezes i dziękował wszystkim uczestnikom, władzom i jednostkom a mianowicie komitetowi wystawowemu za okazana gorliwość, podniósł solidarność interesów wszystkich stanów produkcyjnych, przyczem szczególny kład nacisk na znaczenie, jakie ma handel i przemysł dla rozwoju miast. Mowę swoją zakończył entuzjastycznie przyjętym okrzykiem na cześć cesarza. Nadburmistrz Witting powitał zebranych imieniem Poznania jako stołecznego miasta prowincyi i wyraził nadzieję, że wystawa ta w wysokim stopniu przyczyni się do obudzenia życia zarobkowego w prowincyi. Mówca zakończył okrzykiem na cześć prowincyi, która po tylu burzach potrzebuje wewnętrznego spokoju, pokoju i intensywnej pracy. Uroczystość zakończono śpiewem „Festgesang an die Künstler” Mendelssohna, poczem nastąpiło zwiedzanie wystawy, obeslanej przez 750 wystawców. Następnie udano się na obiad¹⁶.

Na pierwszej fotografii Engelmana – tej lepszej technicznie i kompozycyjnie, a również ciekawszej ikonograficznie – na tle centralnej części pawilonu wystawowego stoi (w większości tyłem do fotografa) tłum widzów – gości przybyłych na uroczystość otwarcia. Zgodnie z ówczesną modą mężczyźni przeważnie w garniturach i – nieco tradycyjnie, na urzędniczą modłę – w surdutach i cylindrach, choć widać też marynarki i płaszcze. Nakrycia głowy były obowiązkowe, a obok cylindrów i meloników pobłyskują wypolerowanymi blachami żołnierskie i policyjne pikelhauby. Gdzieś widać rozpięte parasolki – to panie chronią się przed opalenizną nieprzystojną dla dam. Cywile wspierają się na laskach i laseczkach, panowie w mundurach dumnie obnoszą się z paradnymi szabłami. No i te brodate, marsowe oblicza dostojnych trzydziesto- i czterdziestolatków...

Wydawać by się mogło, że dzień jest ciepły, wręcz skwarowy. Krótkie cienie wskazują, że słońce stoi wysoko na niebie i świeci mocno. Jednak mimo słonecznej aury, tego dnia wcale nie było upalnie. Zachodni wietrzyk miło łagodził pierwsze letnie dni, a temperatura nie przekraczała 20 stopni¹⁷. Tylko unoszący się wszędzie pył był prawdziwym utrapieniem. W końcu organizatorzy byli zmuszeni do regularnego zraszania wodą wszystkich wystawowych ścieżek i alejek.

¹⁶ DP, nr 121 z 28 maja 1895. Jest to relacja „z drugiej ręki”: „Ograniczamy się zaś tylko na podaniu telegramu, jaki w tej sprawie ogłasza biuro Wolffa”. (Biuro informacyjne Wolffa było ówczesnym oficjalnym organem rządowym).

¹⁷ Zapiski meteorologiczne w „Dodatku” do nr 120 DP z 26 maja 1895.

Provinzial-Gewerbe-Ausstellung Posen 1895.



J. Engelmann 1184.

Hofphotograph

Posen.

Musi być około pół do pierwszej – moment, gdy „200 śpiewaków z prowincjonalnego związku śpiewackiego zagaiło uroczystość śpiewem”. Ta spora grupa mężczyzn po lewej stronie, jednakowo ubranych, w smokingach i cylindrach, wpatrzonych w trzymane w dłoniach kartki z nutami, to niewątpliwie owi śpiewacy. A sądząc z pełnej ekspresji postawy dyrygenta – właśnie trwa wykonanie utworu. W głębi widać kilku umundurowanych mężczyzn z instrumentami dętymi – to z kolei najpewniej członkowie kapeli wojskowej, której koncert przewidziano na popołudnie, a teraz służą chórzystom swoim akompaniamentem.

Na drugiej fotografii – tej „gorszej” – utrwalony został moment nieco późniejszy. Oto przed frontem głównej hali wystawowej, na prowizorycznym podwyższeniu obok wysokiej kolumny zwieńczonej popiersiem cesarza Wilhelma II, przemawia któryś z oficjeli. Trudno rozpoznać osobę, widać bowiem jedynie sylwetkę dość korpulentnego mężczyzny w „bismarkowej” pozie i klasycznym stroju oficjalnym z cylindrem na głowie. Musi to być niewątpliwie sam naczelny prezes prowincji poznańskiej, baron Hugo Theodor Wichard Freiherr von Wilamowitz-Möllendorf, lub – ewentualnie – nadburmistrz miasta Richard Witting. Stojący luźno za nim, to z pewnością grupa zaproszonych gości, ale półkole widzów to już raczej zwiedzający... Czekają

Provincial-Industrie-Ausstellung Poser 1895.



1183

już niecierpliwie na zakończenie części oficjalnej i możliwość wejścia do pawilonów. Choć niecierpliwłość ich była chyba przedwczesna, skoro dość sceptycznie nastawiana prasa relacjonowała:

Jak przewidywaliśmy, daleko jeszcze do chwili, w której wystawa przedstawi się jako dzieło skończone, wczoraj przynajmniej zaprezentowała się jako wystawa *pawilonów*, i to jeszcze nie wykończonych – zresztą w wystawie *przedmiotów* luk pełno¹⁸.

Dystans polskiej prasy wynikał z faktu, że otwarcie zostało zbojkotowane przez polskich wystawców i współorganizatorów całego przedsięwzięcia:

Wczoraj została otwartą nasza prowincjonalna wystawa przemysłowa, przy słabym, jak słyszymy, udziale publiczności. Cały charakter uroczystości był sztywno urzędowy, jak to już w Prusiech zwyczajem. Z Polaków, nie piastujących żadnego urzędu, nie stawił się, o ile wiemy, nikt¹⁹.

¹⁸ „Kurier Poznański” (dalej jako KP), nr 121 z 28 maja 1895.

¹⁹ Ibidem

23 maja 1895 roku, a więc na trzy dni przed uroczystością zebrali się polscy członkowie komitetu wystawowego oraz grup wystawowych i uchwalili wysłanie do komitetu wystawowego pisma następującej treści²⁰:

Wielmożny Pan Radzca budowniczy Grüder,
Przewodniczący Komitetu Wystawy
w miejscu

Wielmożnemu Panu

uprzejmie donosimy, że ku wielkiemu naszemu żalowi w uroczystości otwarcia wystawy, oraz obiedzie na dniu 26 b.m. nie możemy brać udziału, ponieważ uważamy, że przez wykluczenie polskiej przemowy gwarantowane nam równouprawnienie językowe zostało nadwężzone. Na zapatrywanie Pana Prezesa komitetu honorowego, że przemowa polska sprzeciwiałaby się ustawie językowej, żadną miarą godzić się nie możemy, bo wystawa jest prywatnym zbiorowem przedsiębiorstwem obywateli Niemców i Polaków – nie zaś urzędowym dziełem władz rządowych.

Po za uroczystością otwarcia w dalszych pracach komitetu około dobra wystawy jak dotąd udziału brać nie przestaniemy.

Z uszanowaniem
[Następują podpisy]

Prace przy zakończeniu przygotowań miały trwać jeszcze jakiś czas. Organizatorzy donosili o opóźnieniu wydania polskiej wersji oficjalnego katalogu, oferowali wolne stoiska, kończyli porządkowanie całego terenu:

Niestety, – wystawa jeszcze za zupełnie wykończoną uważana być nie może. Kilka jeszcze pawilonów i wiele szaf i gablotek oczekuje wypełnienia. – Ale na takich przedsiębiorstwach zwykle tak bywa i czekać z otwarciem, zanim wszyscy wystawcy zajmą swe miejsca byłoby niedorzecznością, ponieważ ostatni zjawiają się zwykle wtedy, gdy pierwszy już swe okazy napowrót do skrzyń pakują. Ma atoli te dobrą stronę, że goście wystawy coraz to nowe widza okazy przeto wystawa i [u] częstych gości zawsze wzbudza ciekawość²¹,

na przykład w piątek 31 maja, a więc ukazało się w „Gazecie...” obwieszczenie:

W hali przemysłowej jest jeszcze tuż przy wejściu kilka straganów do wynajęcia i to nadających się mianowicie do sprzedaży kwiatów, fotografii i tym podobnych przedmiotów²².

A jeszcze 2 czerwca korespondent donosi, że

²⁰ DP, nr 119 z 26 maja 1895.

²¹ GPW, Dodatek do nr 5 z 29 maja 1895.

²² GPW, nr 7 z 31 maja 1895.

[...] prace około zupełnego wykończenia Wystawy postępują szybkim krokiem. Ostatnie wozy wywożą resztki materiałów budowlanych...”²³.

Tym niemniej od pierwszego dnia Wystawa cieszyła się wielką popularnością. Komitet Wystawy zwracał się do wszystkich:

Upraszamy jaknajprzejmiej do korespondencyi z prowincją i dalszemi okolicami używać o ile możności tylko papieru listowego i kart pocztowych z widokami wystawy, ażeby i po za Poznaniem wzbudzić zainteresowanie dla wystawy²⁴.

Karty pocztowe z widokami wystawy to duża rzadkość na rynku antykwarycznym, a i wśród kolekcjonerów nie pojawiają się zbyt często. Nic dziwnego, wszak rok 1895 to dopiero początki widokówek poznańskich. Tym bardziej warto odnotować te, które zachowały się do dnia dzisiejszego w zbiorach ikonograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu.

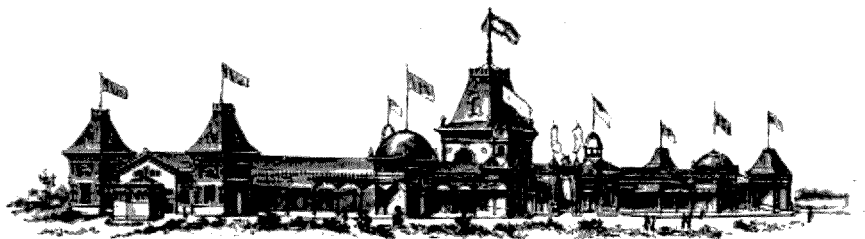
Pierwsza z nich to monochromatyczna litografia wydana przez nieznanego nakładcę z oryginalnym podpisem w języku polskim: „Główny pawilon prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Otwarcie: 26 Maja 1895. Trwać będzie od Maja – Września”. Językowe niezręczności z zastąpieniem dywizem przyimka „do” oraz zmiana formy rzeczownikowej „otwarcie” na czasownikową „trwać” może wskazywać, że nakładca nie przywiązywał wielkiej wagi do poprawności językowej, co – wobec pryncypalnego stanowiska komitetu wystawowego, polskich wystawców oraz tonu artykułów prasowych upominających się stanowczo o językowe równouprawnienie – pozwala przypuszczać, że nie był wydawcą/nakładcą o polskim rodowodzie. I najpewniej dlatego postanowił się nie ujawniać.

Jak na wszystkich kartkach pocztowych wydanych przed 1905 rokiem awers zarezerwowany był na umieszczenie tam adresu i znaczka pocztowego, natomiast miejsce na rewersie było przeznaczone na tekst korespondencji oraz na ewentualną ilustrację. Mamy więc tu w górnej części rewersu kartki ogólny widok głównej hali przemysłowej, jedynej naprawdę wielkiej drewnianej konstrukcji pawilonowej wniesionej na terenach wystawowych. To ten sam budynek, przed frontem którego odbywała się uroczystość otwarcia, utrwalona na fotografiach Josepha Engelmanna. Rzeczona karta nigdy nie została użyta zgodnie z przeznaczeniem, to znaczy nie została przesłana pocztą. Tajemnicą więc pozostaje, kto i dlaczego ją kupił, czy chciał mieć pamiątkę czy może chciał nią kogoś obdarować...

Druga z kartek ma oryginalny opis w języku niemieckim: „Provinzial-Gewerbe-Ausstellung Posen 1895. Eröffnung: 26. Mai 1895. Dauer: Mai-September. Industrie-Halle”. I ona nie prezentuje się szczególnie okazale, wręcz

²³ GPW, nr 7 z 2 czerwca 1895.

²⁴ GPW, passim.



Główny pawilon prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu
Otwarcie: 26 Maja 1895. Trwać będzie od Maja — Września.

przeciwnie – jak na przełom wieków jest uderzająco skromna, z wykorzystaniem techniki druku rastrowego do zreprodukowania prawdopodobnie litografowanego pierwowzoru, a z uwagi na użyty papier wręcz „byle jaka”. Jednak ta została wysłana i choć tekst korespondencji został później częściowo zatarty, to jednak istotny jest datownik pocztowy – wysłano ją 20 czerwca 1895 roku, a więc w czasie trwania wystawy, zgodnie z apelem Komitetu Wystawowego. Pewnym *novum* jest podpisanie przedstawionego obiektu, czyli głównej hali przemysłowej, choć widok jest bliźniaczo podobny do użytego na pierwszej z omawianych widokówek, a jedynie dodany sztafaż na pierwszym planie ożywia nieco całą scenę.

Najciekawsza jest trzecia kartka pocztowa. Wydana na eleganckim trójwarstwowym i jednostronnie kredowanym kartonie, w technice monochromatycznej, walorowej litografii jest klasycznym przykładem widokówki typu „Gruss aus...”. W dekoracyjnej ramce ozdobionej motywami kwiatowymi i dodatkowo dwoma ptaszkami umieszczono dwa obiekty wystawowe: główną halę przemysłową (dokładnie w takim samym ujęciu jak na kartkach poprzednich) oraz restaurację basztową – drugi z niezwykle charakterystycznych obiektów wystawowych. Kartka ta²⁵, znana również z wydania

²⁵ Renomowane wydawnictwo Otmara Ziehera z Monachium wydało kartkę, którą w swoim artykule prezentował J. Jackowski, *Najstarsze pocztówki poznańskie*, „Filokartysta, kwartalnik poświęcony pocztówce”, 4(1998), nr 1-2, s. 15-17; Tenże: *Najstarsze pocztówki poznańskie*, w: *Miasto na pocztówce. Poznań na tle porównawczym*, Poznań 1999, s. 49-52.



monachijskiego, pochodzi z zupełnie nieznannej firmy papirniczej Emny Peglau „Aquila”²⁶.

Kilka innych kart pocztowych wydanych z okazji poznańskiej wystawy 1895 roku a znajdujących się dziś w kolekcjach prywatnych opisywał przed kilku laty Jacek Jackowski²⁷. Niejako mimochodem wspominał on też o inseratach i ogłoszeniach zamieszczanych w „Kurierze Poznańskim”, przyznając jednocześnie, że „nie udało się również ustalić o jakie karty chodziło”²⁸. W międzyczasie udało się zakupić do zbiorów ikonograficznych BU w istocie niezwyklej obiekt. Jest to album, który reklamował poniżej zamieszczony inserat²⁹.

Album to rzeczywiście niezwykle i nader oryginalny w formie. Cztery karty stylistycznie jako żywo przypominające widokówki-„grussówki”,

²⁶ Zob. Jerzy Morgulec, *Słownik nakładców i wydawców pocztówek na Ziemiach Polskich oraz poloników*, cz. 1: Aa-Aż, Warszawa 2000. Autor pod numerem 182 rejestruje co prawda poznańską firmę Aquila, ale działającą przy Św. Marcynie dopiero w latach 1912-1918, a więc siedemnaście(!) lat później. Osobną kwestią jest pisownia nazwiska właścicielki firmy, bowiem na kartce widnieje nazwisko „Peylau”, natomiast w poznańskich Księgach adresowych z tego czasu – „Peglau”. Możliwe jest więc, że kartka faktycznie została wyprodukowana u Zichera w Monachium, natomiast część nakładu, zamówiona do sklepu z artykułami papirniczymi, została opatrzona błędnie zapisanym nazwiskiem zleceniodawcy.

²⁷ Por. przypis 24.

²⁸ Jacek Jackowski, *Najstarsze pocztówki poznańskie*, w: *Miasto...*, op. cit., s. 31.

²⁹ KP, nr 145 z 27 czerwca 1895 (podkreślenie moje – JS).

Globus
 Skład materiałów piśmiennych, towarów galanteryjnych etc.
 w POZNANIU,
 Plac Wilhelmowski Nr. 1 - Hotel Rzymski
 przebieg nastawieniemu zastrzeżone
ALBUMY
 z widokami miasta Poznania
 karty korespondencyjne z widokami,
 przedmioty galanteryjne pamiątkowe,
 materiały piśmienne etc.

lecz przycięte i oprawione w okładki w kształcie dębowych liści³⁰. Całość spięta obrotowym zatraskiem metalowym umieszczonym u podstawy „liści” pozwala na rozsuwanie całości na kształt wachlarza. Na przedniej stronie okładki obok banalnych kwiatków widnieje tylko lakoniczny, złoceny napis: Posen-Poznań, a na trzeciej (wewnętrznej) stronie okładki – dwujęzyczna notka wydawnicza: Nakładem składu mater. piśmien. etc.

GLOBALIS w Poznaniu, Plac Wilhelmowski – Hotel Rzymski. Żadna z kilkunastu ilustracji nie nawiązuje w jakikolwiek sposób do wystawy, a związek istnieje jedynie poprzez anons prasowy.

Wróćmy jeszcze na moment do „wystawowych” kart pocztowych. Są wśród nich kartki niezwykle eleganckie i wręcz ekskluzywne, są i „byłe jakie”, są wydawane w renomowanych firmach, są wstydliwie ukrywające wydawców, są z polskimi i z niemieckimi podpisami, są wydawane przez oficyny niemieckie (O. Zieher z Monachium) są i wydawane przez polskich nakładców (A. Rose w Poznaniu) – zawsze jednak główna hala przemysłowa była traktowana jako swoisty symbol całej Wystawy³¹.



³⁰ Istnieją co prawda litografowane kartki pocztowe z motywem liści dębu lub koniczyny, w które wkomponowane są małe widoki miasta, tym niemniej są to standardowe w kształcie prostokątne kartki pocztowe o wymiarach 9 x 14 cm.

³¹ W czasie Wschodniemieckiej Wystawy Przemysłowej 1911 roku takim architektonicznym symbolem stała się Wieża Górnioślaska, a po II wojnie symbolem Międzynarodowych Targów Poznańskich – „iglica” na osi Mostu Dworcowego.



Ten sam motyw powraca w graficznej kompozycji winiety „Gazety Poznańskiej Wystawy”. Winiety „Gazety”³² tworzą wraz z typograficzną tytułaturą schematyczne przedstawienia trzech budowli. Graficzna kompozycja winiety powstała najpewniej w poznańskiej drukarni Merzbacha, która była wydawcą i nakładcą „Gazety”, a autorem projektu winiety był rysownik o francusko brzmiącym nazwisku Gaillard – rzecz i wówczas i dziś rzadko spotykana, by grafik podpisywał się pod projektem „firmowym”, swoistym logo Wystawy. Projekt operuje dość prostymi, jednoznacznymi skojarzeniami: z jednej strony jest to gazeta wystawy, odbywającej się w stolicy prowincji, a więc akcent pada na okolicznik miejsca – „poznańskiej”, przeto ilustracją jest rysunek staromiejskiego ratusza, najpopularniejszego zabytku i nieomal ikony Poznania. Z kolei ikoną Wystawy 1895 roku jest bez

³² „Gazeta Poznańskiej Wystawy. Oficjalny organ Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej Poznań 1895”, Wydawca i nakładca: Drukarnia Marzbacha w Poznaniu.



wątpienia główna hala przemysłowa i to jej wizerunek pojawia się jako drugi istotny element ikonograficzny. Nie są to jakieś artystyczne wizje czy nowatorskie kompozycje; przeciwnie – dość schematyczne, frontalne ujęcia, które kojarzyć się muszą z topornym rzemiosłem.

Jest jednak wizerunek trzeci, który przedstawia – zapewne – jeden z pawilonów wystawowych. Drewniana konstrukcja, wysoki spadzisty dach z lukarnami, wejście poprzedzone kolumnowym ganeczkiem i wieżyczka zwieńczona cebulastym daszkiem. Trudno jednak dociec, dlaczego jeden z pawilonów wystawowych zasłużył na takie wyróżnienie, że znalazł się w winiecie oficjalnego organu prasowego Wystawy. Tym bardziej, że w kolejnych numerach pojawiają się liczne reklamy, ogłoszenia i inseraty, wśród nich również ilustrowane, lecz widoki wystawowych pawilonów są czymś zupełnie wyjątkowym. Taki wizerunek pawilonu firmy Seefeldt & Ottow zobaczymy dopiero w Dodatku do 113 numeru „Gazety”, a więc w przedostatnim(!) dniu Wystawy. Zaś w Dodatku do numeru 114, który ukazał się w dniu zamknięcia Wystawy pojawiła się reprodukcja fotografii przedstawiającej pawilon drukarni Merzbacha³³. Na reprodukcji tej pojawia się – w prawym dolnym narożniku – ledwie widoczny napis... Gaillard! Autor fotografii, a może jednak nazwa firmy współpracująca z Merzbachem? Najważniejsze jednak, że ta ostatnia z zaprezentowanych w Gazecie ilustracji pozwala wreszcie rozszyfrować zagadkę tajemniczego pawilonu z winiety. Wydawana przez Merzbacha „Gazeta...” była „medialnym sponsorem” całego przedsięwzięcia.

³³ „Obok restauracji stanął, bogdaj najwcześniej, pawilon drukarni Merzbacha, bardzo lekki i zgrabny; że na wszelki sposób starano się wykończyć go wcześniej, tłumaczy się tem, że wychodzi tamże oficjalny organ Wystawy (w polskim i niemieckim języku); wewnątrz przedstawia się bardzo schludnie” – donosił KP nr 123 z 30 maja 1895.

Wszystkie omówione dotąd ikonograficzne przedstawienia, związane z poznańską Prowincjonalną Wystawą Przemysłową 1895 roku były zasadniczo znane już wcześniej, dostępne i niejednokrotnie publikowane. Istnieje jednak druga grupa ilustracji, która została pozyskana do zbiorów ikonograficznych Biblioteki w ciągu kilku ostatnich lat i dotąd nigdy szerzej nie prezentowana.

Album Josepha Engelmanna został zakupiony do zbiorów ikonograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu w 2005 roku. Pierwszą informacją o istnieniu takiego albumu z widokami z poznańskiej Wystawy Przemysłowej 1895 roku były kserograficzne kopie kilku ilustracji przywiezione przed kilku laty z Marburga przez profesora Witolda Molika. Jakiś czas potem objawił się ów albumik w Poznaniu – znajdował się w rękach prywatnego kolekcjonera i hobbysty, który odrzucił naszą ofertę zakupu. Ostatecznie udało się wreszcie zdobyć jeden egzemplarz albumu dzięki współpracy z zaprzyjaźnioną firmą antykwaryczną, która interesujących nas materiałów poszukuje na rynku niemieckim.

Album nosi okładkowy tytuł: *Zur Erinnerung an die Provinzial-Gewerbe-Ausstellung Posen 1895*. Oryginalna czerwona okładka z papieru, imitującego skórę z czarno-złotymi dekoracyjnymi wytłoczeniami wyklejana ozdobnym papierem zadrukowanym wzorem floralnym, zawiera długą wstęgę papieru kilkanaście razy złożoną w harmonijkę³⁴. Każda z powstałych w ten sposób, jednostronnie zadrukowanych kartek formatu 6,8 x 10 cm, została ukształtowana w identyczny sposób: w górnej części nad ilustracją znajduje się asymetrycznie przesunięty ku lewej krawędzi napis *Provinzial-Gewerbe-Ausstellung Posen 1895*, natomiast bezpośrednio pod ilustracją znajdują się informacje wydawnicze: po lewej stronie – „J. Engelmann, Hofphotogr., Posen”, a po stronie prawej – „Lichtdruck von Sinsel & Co., Leipzig”. Wszystkie ilustracje w monochromatycznym światłodruku o formacie 5,5x8,5 cm utrzymane są w lekko kremowym odcieniu. Wszystkie są też niemal identycznie komponowane, z jednym obiektem (pawilonem wystawowym) w centrum, przedstawionym frontalnie lub – częściej – *en trois quarts*, a więc w sposób najlepiej pozwalający eksponować bryłę w jej architektonicznej urodzie i oryginalności. Bo też oryginalność była istotnym elementem projektowania. Poszczególne pawilony – z wyjątkiem kilku największych – prezentowały dorobek pojedynczych firm, a często same były eksponatami wystawowymi. Fakt, że kilku projektantów zmonopolizowało budowę pawilonów, zaowocował dość jednorodnym charakterem

³⁴ To tzw. popularnie „leporello” – rodzaj bezoprawowej publikacji, w postaci arkusza (lub wstęgi) grubego papieru lub kartonu, kilkakrotnie, równoległe, naprzemiennie złamywanego do postaci harmonijki. Format leporello jest do dziś stosowany w ulotkach, folderach, programach, prospektach itp.

(pod względem architektonicznym) całej wystawy. Jednocześnie pamiętać trzeba, że obowiązywały ograniczenia rejonowe na przedpolu twierdzy, a więc przede wszystkim zakaz wznoszenia wysokich, trwałych budowli. Nie powstał więc w Poznaniu Kryształowy Pałac³⁵ ale drewniane hale i maleńkie *aedicule* – świątynki dekarzy i handlarzy tytoniu.

Dwanaście widoków terenów wystawowych prezentuje kolejno:

1. Portal am Königstor [Portal przy Bramie Królewskiej],
2. Brunnen vom Bildhauer Marcinkowski in Posen [Fontanna rzeźbiarza Marcinkowskiego z Poznania],
3. Hauptgebäude [Budynek główny],
4. Pavillon Ballo & Schoepe in Posen [Pawilon firmy Ballo & Schoepe z Poznania],
5. Pavillon Ballo & Schoepe in Posen [Pawilon firmy Ballo & Schoepe z Poznania],
6. Portal am Berliner Thor [Portal przy Bramie Berlińskiej],
7. Pavillon von Th. Klose in Posen [Pawilon firmy Th. Klose z Poznania],
8. Blockhaus-Restaurant [Restauracja „basztowa”],
9. Thonwerke von M. Perkiewicz in Posen [Pawilon firmy ceramicznej M. Perkiewicza z Poznania],
10. Pavillon von Sichert & Greulich in Posen [Pawilon firmy Sichert & Greulich z Poznania],
11. Pavillon von Seefeld & Ottow in Posen [Pawilon firmy Seefeld & Ottow z Poznania],
12. „Sulima“ Tabak- und Cigaretten-Fabrik von F.L. Wolff in Dresden [Pawilon fabryki tytoniu „Sulima” z Drezna].

1. Portal am Königstor. Zaczniemy naszą wędrowkę po wystawie od Portalu przy Bramie Królewskiej. To jedno z dwóch głównych wejść na teren Wystawy. Tereny wystawowe usytuowane były na zachodnim przedpolu twierdzy poznańskiej, od zachodu przylegały do nasypu linii kolejowej prowadzącej do Torunia i Szczecina, od wschodu opierały się o stoki umocnień fortyfikacyjnych. Były to tereny niezabudowane, pokryte zielenią, z alejkami spacerowymi wśród drzew i krzewów, Na teren wystawy prowadziły dwa wejścia: jedno od strony Bramy Berlińskiej³⁶, drugie – od Bramy Królewskiej³⁷:

³⁵ Crystal Palace, zaprojektowany przez Josepha Paxtona pawilon wystawowy wzniesiony 1851 na Wystawę Światową w Londynie, w którym po raz pierwszy w tej skali zastosowano żelazną konstrukcję szkieletową z elementów prefabrykowanych i wielkie powierzchnie przeszklone. Uznawany za jedno z najbardziej oryginalnych dzieł architektury XIX wieku.

³⁶ Dziś to mniej więcej Święty Marcin tuż za skrzyżowaniem z ulicą Kościuszki w kierunku Kaponiery.

³⁷ Dziś to ulica Libelta, mniej więcej pośrodku skrzyżowania z aleją Niepodległości.



Przebiegłszy cieniste planacye i kasztanów aleje, znajdziemy się u wylotu jednej z bram twierdzy poznańskiej – „Bramy królewskiej”; po lewej stronie teje rozłożyły się na łagodnie spadzistych stokach fortecznych nasze „planty”, a raczej park angielski, opierający się podstawą spłaszczonego trójkąta o bastiony i fosy twierdzy, a naprzeciwległym jej kątem dotykający toru kolei żelaznej północno-wschodniej linii. Park ten przecina bita droga kreśląca kat tępy a zamknięta z obu stron bramami fortecznymi *en miniature*; droga ta przepoławia zarazem na dwie niemal równe części cały teren, na którym wznoszą się efemeryczne budynki wystawowe[...]. Większa część pawilonów, jako też obiedwie bramy są trzymane w stylu burgowym, co nadaje wystawie jakiś oryginalny marsowy wygląd. Bardzo to malowniczy widok te miniaturowe bastiony, wieże spiczaste i kopulaste, i poszczerbione mury 50 przeszło budynków³⁸.

W relacjach istnieją rozbieżności co do autorstwa Portalu przy Bramie Królewskiej, który sam w sobie był obiektem wystawowym. Korespondent „Dziennika Poznańskiego” pisał, że

wybudował ją wedle własnego pomysłu p. Hugo Kindler z Poznania, a na różne jej części złożyło się 9 przemysłowców, w liczbie ich niestety tylko jedna polska firma A. Krzyżanowskiego, która dostarczyła dekoracyi figuralnych i plastycznych³⁹,

tymczasem w oficjalnym Katalogu wystawy pojawia się informacja, że „budynek wchodowy przy bramie Królewskiej [wykonał] budowniczy Müller⁴⁰.”

Fachwerkowa konstrukcja w stylu „burgowym”, jak to wówczas określano, stylistycznie nawiązywała do rozwiązań średniowiecznych, choć szczególnie

³⁸ KP, nr 122 z 29 maja 1895.

³⁹ DP, nr 121 z 28 maja 1895.

⁴⁰ *Katalog...*, op. cit., s. 65.

elementy były jedynie markowane i silnie zredukowane. Przejazdowa brama zamykana sztachetami parkanu to rozwiązanie dość szczególne, a zegar na wieży budził wesołość nawet u współczesnych. Poczet herbów w miejscu ganku machikułowego przypomina heraldyczne fryzy z komnat zamkowych. Po obu stronach szerokiego przejazdu znajdowały się przejścia dla pieszych, osobno zadaszone i jakby „dostawione” do głównej konstrukcji. Choć więc komunikacyjnie układ jest typowy, trójprzelotowy, to daleki od klasycznego schematu łuku triumfalnego. Wydaje się, że dominowała koncepcja tradycji niemieckiego zamku, rozczłonkowanego, nieregularnego i malowniczego. Do tej romantycznej wizji nie przystają jednak ściany i płoty obwieszane plakatami, afiszami i ogłoszeniami, informacją o katalogu dostępnym w cenie 50 pfg. w okienku kasy, *etc.* Przy wejściu ruch panuje stosunkowo niewielki i więcej osób wydaje się być zainteresowanych fotografem i jego aparatem niż wejściem na tereny wystawowe, ale godzina musiała być wczesna – sądząc po długich cieniach rzucanych przez drzewa.

2. Brunnen vom Bildhauer Marcinkowski in Posen. Z drugiej strony głównej alei spacerowej zwiedzający natykali się na najpiękniejszą z kilku fontann rozmieszczonych na terenach Wystawy. Nazwisko jej twórcy, Władysława Marcinkowskiego⁴¹, w ogóle nie pojawia się w oficjalnym katalogu Wystawy, warto jednak pamiętać, że ten wybitny rzeźbiarz czasami trudnił się projektowaniem studni i fontann, m.in. w 1900 roku otrzymał II nagrodę w konkursie na fontannę przed gmachem warszawskiej Zachęty. O fontannie zaprojektowanej na Wystawę 1895 roku wiadomo bardzo niewiele. Tuż za wejściem od strony Bramy Berlińskiej, w otoczeniu dywanowych klombów atrakcyjnie usytuowana wśród zieleni fortecznych stoków zapo-



⁴¹ Biogram zob. *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, Warszawa 1993, t. 5: Lc-M, s. 348-353. W opisie projektów i realizacji rzeźbiarskich W. Marcinkowskiego nie pojawia się żadna wzmianka o fontannie z poznańskiej Wystawy 1895.

wiadała gościom Wystawy jej plenerowy charakter, a jednocześnie niejako otwierała ciąg ekspozycji materiałów budowlanych – wyrobów kamiennych, cementowych i wapiennych.

Zdjawszy kapelusz przed pięknymi gazonami witającymi gościa tuż za branką i rzuciwszy okiem na niewiastę-fontannę podtrzymującą rąbek koszulki, jakby się bała zimnych strumieni, które tryskając z pyszczka rybki wyynykającej się jej z dłoni, mogących zmrozić jej łono⁴²,

opisywał reporter „Kuriera...” postać młodej, skąpo odzianej dziewczyny z dwojgiem baraszkujących u jej stóp dzieci. Cała grupa wykonana w jasnym kamieniu⁴³ wznosiła się na sztucznej skale pośrodku ocembrowanego basenu.

3. Hauptgebäude. Wszystkie ścieżki i drogi prowadziły ku centralnemu placowi Wystawy. To tu wznosił się największy i najbardziej reprezentacyjny pawilon całej ekspozycji zbudowany przez mistrza ciesielskiego Esrę Memsdorfa według planów miejskiego budowniczego Felixa Moritza. Pokrycie wież i kopuł wykonane zostało przez dekarza Petera Benedixa⁴⁴ i fabrykantów cementu Thilo Neukranza⁴⁵ i Hinza. Ozdobienia tkaninami i chorągiewkami podjął się tapicer i dekorator A. Dümke⁴⁶, roboty malarskie włącznie z bogatymi malowidłami na płótnie wykonał mistrz malarski Ernst Weckmann, roboty sztukatorskie rzeźbiarz Max Biagini:

Front jego, nad głównym wejściem, zdobi sześć alegorycznych postaci niewieścich, wyobrażających różne gałęzie przemysłu oraz napis: „Pax alma nutrix roboris”⁴⁷, słowa które zwłaszcza panom szowinistom z spółki H.T.K. powinny utkwąć w pamięci i przekonać ich, że nie

⁴² KP, nr 125 z 1 czerwca 1895.

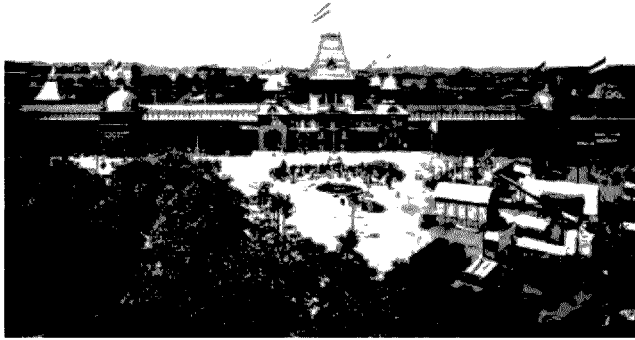
⁴³ Nic ma podstaw do rozstrzygania, czy rzeczywiście była to rzeźba kamienna, czy może tylko odlew. Nic wiadomo nic na temat techniki wykonania i materiału, równie dobrze mógł to być piaskowice, co gips.

⁴⁴ *Katalog...*, op. cit., s. 79: Benedix P., mistrz dekarSKI w łupku, Poznań. Pokrycie łupkowe wież głównej hali.

⁴⁵ *Katalog...*, op. cit., s. 82: Neukrantz, T., Fabryka towarów cementowych, Poznań. Rury cementowe – Płyty trotuarowe – Ozdoby fasadowe z piaskowca i artykuły budowlane – Specjalność: Cementowe płyty na dachy D.R.-P. nr 49238. W całostronicowej reklamie w *Katalogu...* z dumą informował: „Płytom mojego wyroby, któremi pokryto wierz gmachu przemysłowego, dano pierseństwo” (s. 77).

⁴⁶ *Katalog...*, op. cit., s. 100: Dümke, Tapicer i dekorator, Poznań, ul. Rycerska 2. Salon z meblami drewnianymi ze szarego jesionu, polerowane. – Dwa garnitury mebli wyściełanych. – Różne meble zbyt kownc. – Dekoracje okien z lustrem i filarami. – Dwie patentowane kanapy do spania „Unicum”. Według anonsu w poznańskiej *Księdze adresowej* z 1895 roku właścicielem założonej w 1864 roku firmy O. Dümke była Antonia Dümke zd. Hcyer i Max Dümke, więc informacja w *Katalogu...* o „tapicerze i dekoratorze A. Dümke” wynika chyba z błędnego tłumaczenia oryginalnego tekstu niemieckiego.

⁴⁷ Łac. „Życiodajny pokój żywiciela siły”.

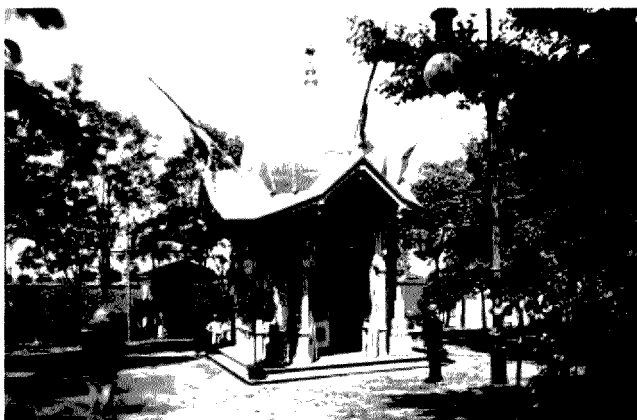


wojną lecz pokojem najlepiej i swym współobywatelom niemieckim przysłużyć się mogą⁴⁸.

Ilustracja ta w albumiku J. Engelmana jest dość wyjątkowa. Wykonano ją z pewnego oddalenia, w dodatku sponad drzew otaczających od wschodu cały plac wystawowy. Fotograf musiał znaleźć dogodne miejsce położone na tyle wysoko, by z ptasiej perspektywy ukazać cały teren i główną halę przemysłową. Jedynym punktem, z którego mogła być wykonana ta fotografia, był dach wielkiej restauracji wzniesionej dokładnie na osi hali przemysłowej, około 150 metrów na wschód od niej. Tylko dlatego, że Engelmann zechciał i zdołał wspiąć się tak wysoko i wykonać stamtąd to zdjęcie, możemy dziś w pełnej krasie podziwiać całą fasadę reprezentacyjnej budowli. Wprawdzie nie jesteśmy w stanie dostrzec żadnych szczegółów konstrukcji i wystroju, ale doskonale widać zarówno sylwetkę gmachu akcentowaną na osi wieżyczką z wysokim dachem, z rozbudowanym wejściem i otwartymi loggiami wystawowymi jak i ekspozycję maszyn rolniczych na placu po prawej stronie. Dopiero w takim ujęciu widać też mnogość i różnorodność kopuł i daszków z powiewającymi na wietrze chorągwiami. W oddali, gdzieś za torami kolejowymi, rozciąga się panorama Jeżyc – podpoznańskiej wsi – z wiatrakim i luźną zabudową fachwerkową.

4-5. Pavillon Ballo & Schoepe in Posen. Pozostaje zagadką dlaczego pawilon Ballo & Schoepe był tak chętnie i często prezentowany i utrwalany na fotografiach i w przedstawieniach graficznych, tym bardziej, że w relacjach prasowych firma jest ona kwitowana jedynie opłaconymi inseratami. W albumie Engelmana dwie kolejne ilustracje pokazują ten właśnie pawilon, a całostronicowy, ilustrowany inserat znalazł się na trzeciej stronie okładki oficjalnego katalogu Wystawy. Zbudowany na polanie wśród drzew

⁴⁸ DP, nr 121 z 28 maja 1895.



niewielki kiosk o malowanych dekoracyjnie ścianach zewnętrznych z charakterystyczną, cebulastą kopułą był najpewniej rodzajem „majstersztyku” prezentującego wachlarz możliwości i ofertę firmy, która w zakresie swej działalności łączyła produkcję oraz usługi, a więc wszelkiego rodzaju asfaltowania, roboty dekarские, takie jak dachy tekturowe, dachy z cementu drzewnego i wszelkiego rodzaju reperacje i naprawy dachów.

Kantor: Poznań
Wielkie Garbary 28
Fabryka: Główna
przy Poczcie

Ballo & Schoepe, Poznań

Właściciel: Włdł. Schoepe

Zakład wytwórczy No. 110 Zakład wytwórczy No. 116



Fabryka asfaltu, tektury na dachy, cementu drzewnego i wyrobów smolanych.
 Wykonuje:

Asfaltowania wszelkiego rodzaju
 Roboty dokarskie jak pojedynczo i dwustronne dachy tekturowe (System Schoepe), dachy z cementu drzewnego, reperacje.

Wieloletnia gwarancja

Dotychczas wykonano przeszło 3,600,000 kwadratów metra pokryć dachowych

6. Portal am Berliner Thor. Kolejnym obiektem uwiecznionym w okolicznościowym albumiku Josepha Engelmana był Portal przy Bramie Berlińskiej, wejście na tereny wystawowe od ulicy Święty Marcin i od strony dworca kolejowego:

Piękna w całym znaczeniu tego słowa i pełna gustu dobrego jest brama główna od strony ulicy Berlińskiej, zbudowana według własnego pomysłu przez architekta pana Kindlera. Jest to budowla w stylu starego zamku rycerskiego i jako taka ściśle stylowo przeprowadzona we wszystkich swych częściach. Mało zapewne będzie w mieście naszym takich, którzyby budowli tej jeszcze własnymi oczami nie oglądali byli, ponieważ aż do wrot jej każdy ma przystęp wolny, podczas gdy po za jej mostem zwodzonym i bramą, obronną, wprowadzić nie zbrojni rycerze, ale umundurowani urzędnicy wystawy stoją, na straży przybytku wystawy i tylko takich doń wpuszczają, którzy biletem kupionym za monetę kurs krajowy mającą, wykazać się mogą⁴⁹.

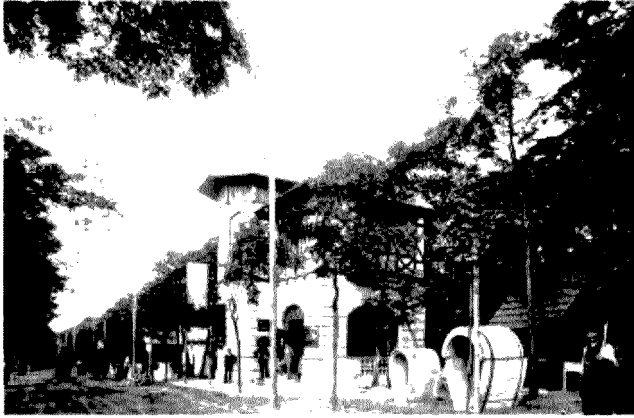


7. Pavillon von Th. Kloose in Posen. Pawilon fabryki rur cementowych i sztucznego kamienia Theodora Kloose jako jedyny jest ukazany w innej konwencji niż pozostałe – w perspektywie głównej alei spacerowej, nieco przesłonięty koronami drzew i właściwie nie przyciągający uwagi ani oryginalnym kształtem, ani szczególnie atrakcyjną ofertą. Niezwykła jest za to sama ekspozycja, częściowo wystawiona na zewnątrz pawilonu:

Między najrozmaitszemi materyałami do budowlu i kanalizacyi widzimy tu ogromną rurę cementową, w której bardzo dowcipnie urządzono stragan do sprzedaży katalogów. Rura ta jest tak wielką, że młoda panienska, która trudni się sprzedażą, swobodnie w niej poruszać się może⁵⁰.

⁴⁹ GPW, Dodatek do nr 9 z 2 czerwca 1895.

⁵⁰ GPW, Dodatek do nr 92 z 25 września 1985 (sic!).



Dość zaskakującą natomiast jest informacja, że w tym pawilonie Hartwig Kantorowicz, właściciel znanej poznańskiej fabryki likierów i wódek, wystawiał piramidę z likierów!⁵¹:

W pawilonie samym znajduje się na pierwszym piętrze biuro firmy, na parterze zaś wyszynk wódek znanej fabryki Hartwiga Kantorowicza w Poznaniu. Firma ta założona w roku 1823 rozwinęła się z małych początków do wielkości i znaczenia firmy światowej, której wyroby napotkać można i w salonach miast północno-amerykańskich jak i w bambusowych chatkach kacyków afrykańskich. Tu w pawilonie Klozego każdy z gości sam przekonać się może o dobroci wyrobów p. H. Kantorowicza⁵².

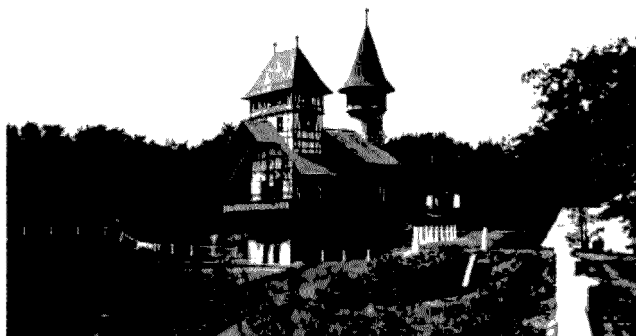
8. Blockhaus-Restaurant. Restauracja Oskara Stillera zbudowana podług pomysłu architektów Adolfa Bindera i Gustava Meyera⁵³ była niewątpliwie jedną z największych atrakcji całej Wystawy – to ona właśnie znalazła się na jednej z omawianych wcześniej widokówek:

zdala już widzimy ponad drzewami okazałą wieżę restauracji basztowej. Już samo położenie budynku tego jest oryginalne. Na wąskiej baszcie odosobnionej zupełnie od reszty fortyfikacji, niby na skale lub na wyspie stromej, oddzielonej od parku głęboką, fosą wznosi się potężna budowla w stylu również zamkowym. [...] Znajduje się w tym gmachu restauracja stylowo urządzona, w której zwinne heby – notabene „prawdziwe bawarki” – w strojach bawarskich częstują gości spragnionych prawdziwym piwem bawarskim. Spocznimy więc tu trochę, pokrzepmy się zanim do dalszych zabierzemy się oględzin. [...] Lokale wewnętrzne bardzo gustownie są udekorowane, a prawdziwie czarującym jest widok, jaki się

⁵¹ Katalog..., op. cit., s. 73.

⁵² GPW, Dodatek do nr 92 z 25 września 1985 (sic!).

⁵³ Katalog..., op. cit., s. 65.



roztacza przed oczami naszymi z balkonu, okalającego cały budynek. Oczy napatrzyć się nie mogą do syta na urozmaiconą panoramę: Ot tu na prawo stary Poznań z wysmukłymi wieżycami swemi wychyla się ciekawie z za fos i murów obronnych, – na lewo zaś, czysta mozaika barw i kształtów; plac wystawy, a pod nami park zielony, gęsty, nieprzejrzysty, niby miedza graniczna między polami walki i pokoju⁵⁴.

9. Thonwerke von M. Perkiewicz in Posen. Drugi z ilustrowanych anonsów w oficjalnym „Katalogu...” umieściła firma M. Perkiewicza z Ludwikowa pod Mosiną. Jak na fabrykę wyrobów ceramicznych przystało, firmowy pawilon został zbudowany w formie ażurowego kiosku o cechach architektury neogotyckiej.

Jest to bardzo piękna, jak najściślej stylowo przeprowadzona kaplica z cegły palonej, którą naturalnie dostarczyły cegielnie wystawcy. Piękne okna zdobiące skrzydła budynku tego, wystawione zostały przez znany zakład dekoracyjno-szklarski pp. Nowickiego i Grynastła⁵⁵.

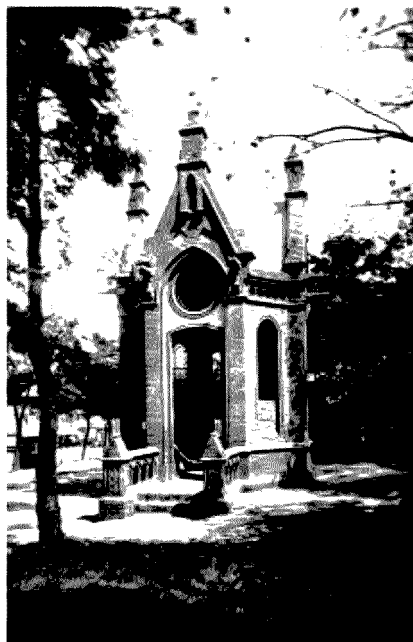
W ten sposób budynek z ceglanych kształtek, zbudowany przez Ludwika Frankiewicza według planów Franciszka Koehlera z Berlina⁵⁶, okazał się znakomitym pretekstem do zaprezentowania bogatej oferty:

klinkiery do budowy wodnych, etc., cegły zglinki, dachówki, gąsiory, sączki, cegłę fasonową do okrągłych kominów, cegłę do studni (cembrówkę), cegłę do budowy surowych (verblendery), płytki do licowania, cegłę fasonową w normalnych profilach, jakoteż w dowolnych formach i rozmiarach. Większość produktów oferowana była nie tylko

⁵⁴ GPW, op. cit., Dodatek do nr 9 z 2 czerwca 1895 oraz Dodatek do nr 11 z 5 czerwca 1895.

⁵⁵ GPW, Dodatek do nr 92 z 25 września 1895 (sic!). Firma M. Nowicki & Grünstel mieściła się w Poznaniu przy ul. Jezuickiej 5. Jej specjalnością były „okna kościelne w ołów oprawne z szkła katedralnego...”. Por. Katalog..., op. cit., s. 64 (inset).

⁵⁶ DP, nr 132 z 11 czerwca 1895.



w kolorach naturalnych, ale też w glazurach błyszczących lub przy-
 ężmionych, albo też w engobach⁵⁷. Roczna produkcja – 7 milionów. Fabrykacja zimą i latem⁵⁸.

10. Pavillon von Sichert & Greulich in Posen. Z kolei pawilon przed-
 siębiorstwa budowlanego Sichert & Greulich łączył w sobie dwie funkcje.
 Z jednej strony pawilon był obiektem wystawowym i reklamą firmy bu-
 dowlanej:

Niezwykle piękny pawilon panów Sicherta i Greulicha [...] także tylko
 w tym celu zbudowany został, aby w praktycznym zastosowaniu
 i użyciu przedstawić zwiedzającym różne materiały budowlane, mia-
 nowicie sztuczną cegłę siegersdorfską, którą cały budynek, wzniesiony
 w większej części z pruskiego muru, został na zewnątrz upiękaszonym.
 Tylko fundamenta, prawy szczyt i podmurowanie wieżyczki są masywne.
 W tylnej ścianie budynku mamy kawał znaczny, wykonany z lanych płyt
 cementowych na konstrukcyi żelaznej i plecionce drucianej. Na wewnątrz

⁵⁷ Angoba jest oczyszczoną płynną gliną białą lub zabarwioną, której skład surowcowy
 jest pośredni między masą a szkliwem ceramicznym. Można ją stosować w celu pokrycia
 całej powierzchni wyrobu (nadając mu tym samym pożądaný kolor) poprzez zanurzenie, na-
 trysek bądź też malować nią niczym farbą dowolne kompozycje pędzlem, stemplem i innymi
 dostępnymi narzędziami. Angobę nanosi się na surowy bądź wstępnie wypalony czerep
 wyrobu, który następnie się szkliwi (po wysuszeniu warstwy nałożonej wcześniej angoby)
 i wypala w odpowiedniej temperaturze.

⁵⁸ *Katalog...*, op. cit., inscrat na s. 97.



pokryte zostały mury płytami gipsowymi, a do ścian wewnętrznych użyto lanego gipsu na placionce z trzciny jako wkładce⁵⁹.

Pawilon firmy Sichert & Greulich o silnie rozczłonkowanej strukturze z wieżą w narożu i z neogotyckim szczytem w elewacji bocznej, o wysokich łamanych dachach z barwionych dachówek układanych w geometryczne wzory wzniesiony był w konstrukcji mieszanej – częściowo z fachu, częściowo murowany z cegły, z licem muru zdobionym geometrycznymi wzorami z szklionego klinkieru, stylistycznie przypominając nieco architekturę południowoniemiecką. W przeciwieństwie do otwartych pawilonów-kiosków w jego wnętrzu mieściła się autonomiczna ekspozycja – wynalazków i patentów Thomasa A. Edisona⁶⁰. Z tego zapewne powodu obok pawilonu na wysokim maszcie powiewała amerykańska flaga! W licznych relacjach prasowych pawilon ten był największą osobliwością całej Wystawy⁶¹.

11. Pavillon von Seefeldt & Ottow in Posen. Z kolei pawilon firmy Seefeldt & Ottow w powszechnej opinii należał do najpiękniejszych na całej Wystawie⁶². Misterna konstrukcja kopuły wspartej w narożach na parach kolumn połączonych wielkimi łukami w ażurową formę nieklasycznego *monopterosu* jest w istocie architektoniczną zabawką służącą zarówno przyciąganiu

⁵⁹ GPW..., nr 85 z 18 sierpnia 1895 (Dodatek).

⁶⁰ KP, nr 134 z 13 czerwca 1895.

⁶¹ GPW, nr 26 z 20 czerwca 1895 (Dodatek); KP, nr 134 z 13 czerwca 1895.

⁶² GPW, Dodatek do nr 92 z 25 września 1985 (sic!).



uwagi jak i – znów – prezentacji dorobku i oferty firmy w zastosowanej konstrukcji i użytych materiałach:

[...] gdy spojrzymy na przepiękny pawilon firmy Seefeldt i Ottow w Poznaniu, jeden z najpiękniejszych pawilonów wystawy. Elegancki ten budynek, do którego od dwóch w bogatym stylu renesansowym wykonanych waz, które tuż nade drogą wystawił rzeźbiarz p. Biagini, wiedzie krótka alea z drzew laurowych, wywołuje formalnie wrażenie, że mamy przed sobą krajobraz włoski. To wprawdzie, co widzimy w wnętrzu jego, jest mniej poetycznym, ale bądź jak bądź wypełnia praktyczne swe zadanie. Wyłożono tu nie tylko próbki tektury na dachy i innych materiałów, używanych do pokrycia dachów, ale zarazem bardzo zgrabne modele domów i dachów, aby nam praktycznie uświadomić sposób użycia tychże fabrykatów⁶³.

Godnym odnotowania wydaje się fakt, że dwa pawilony firm produkujących pokrycia dachowe – Ballo & Schoepe oraz Seefeldt & Ottow – są architektonicznie niemal identyczne. Lekka konstrukcja kopuły spoczywającej na kolumnkach spiętych zdobnymi arkadami musiała się rzeczywiście podobać, skoro po zakończeniu Wystawy pawilon ten został przeniesiony do pobliskiego ogrodu zoologicznego na Jeźycach i służył tam przez lata jako malowniczy element drobnej architektury.

⁶³ Ibidem.

12. „Sulima” Tabak- und Cigaretten-Fabrik von F. L. Wolff in Dresen.

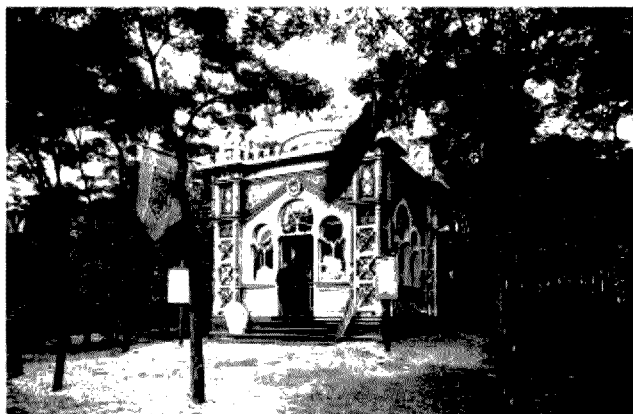
Ostatnia z ilustracji w albumiku Josepha Engelmana przedstawia pawilon wystawowy dreźnieńskiej fabryki wyrobów tytoniowych „Sulima“, której przedstawicielem na Wielkie Księstwo Poznańskie oraz Prusy Wschodnie i Zachodnie była firma S. Żychliński przy placu Wilhelmowskim 9 w Poznaniu. Pawilon „Sulimy”, zbudowany w stylu mauretańskim, był udanym dziełem Karola Frankiewicza, zaś „nader gustowną i stylowo bardzo wiernie przeprowadzoną dekoracją malarską wykonał malarz p. Roman Lisiecki”⁶⁴. W inseracie prasowym możemy przeczytać:

W czasie tutejszej wystawy wyłożone są w osobnym kiosku okazy wyrobów, które w celu osądzenia dobroci po zwykłych cenach nabywać można⁶⁵.

W Dodatku do 66 numeru „Gazety...” znalazł się cały artykuł poświęcony fabryce „Sulima” i był to chyba artykuł sponsorowany, bo – po pierwsze – zdobi go ilustracja i to wykonana w drzeworycie, po drugie zaś tekst jest niezwykle pochlebny, wręcz panegiryczny:

Fabryka papierosów i tytoni tureckich „Sulima”, panny F.L. Wolff w Dreźnie, jest najlepszą ilustracją rozwoju tego przemysłu. Założona w roku 1871 na małe rozmiary, wzrastała szybko, ponieważ wszystkie jej fabrykaty, dzięki swej dobroci, znalazły od razu uznanie i pokup i podczas gdy w pierwszych latach jej istnienia posługiwano się tylko pracą ręczną, niebawem już trzeba było zaprowadzić maszyny...⁶⁶

Ciekawe, czy to sam Karol Frankiewicz, mistrz budowlany z poznańskiej Grobli, wpadł na architektoniczny koncept, by pawilon fabryki tytoni tu-



⁶⁴ DP, nr 121 z 28 maja 1895.

⁶⁵ GPW, Dodatek do nr 4 z 28 maja 1895.

⁶⁶ GPW, Dodatek do nr 66 z 30 lipca 1895.



reckich ubrać w kostium orientalny. Orientalny aż do przesady. Kopułki, wieżyczki, arabeski, łuki i nawet półksiężyc na szczycie – egzotyka i malowniczość w jednym. Po zakończeniu Wystawy i ten pawilon trafił do poznańskiego ogrodu zoologicznego i stanął w pobliżu wielkiej kolumnady nad stawem.

W autorskim albumie *Zur Erinnerung an die Provinzial Gewerbe-Ausstellung Posen 1895* mamy wybór najważniejszych pawilonów wystawowych, tych, które wyróżniały się rangą, urodą bądź oryginalnością. Czy fotografie robione były na zamówienie, czy inicjatywa należała do Josepha Engelmanna? Pewne światło rzuca poźegnalny komentarz w „Dzienniku Poznańskim”:

Zbliża lato ku końcowi a z niem i nasza wystawa i niejednen z naszych mieszkańców i z prowincyi z żalem sobie pomysli, że w krótkim czasie mały oryginalny światek, który pobudował się przy Bramie Berlińskiej, zniknie z całą swą okazałością i wesołem życiem. Z drugiej strony, o ile nam wiadomo, zasługując na uznanie to, że zarząd prowincjonalnego tutejszego muzeum, chcąc utrzymać stale wystawę w pamięci, przedstawił komitetowi dający się przeprowadzić wniosek co do zebrania godnej uwagi płodów naszej prowincyi z przeszłości i terażniejszości i aby nam na późniejsze lata dać jasne z nich wyobrażenie. Stosownie do tego otrzyma prowincjonalne muzeum nie tylko po egzemplarzu: katalog i gazetę wystawową w języku niemieckim i polskim, ale także widoki wszystkich budowli. Nadto powzięto muzeum zamiar przyjąć niektóre najbardziej stosowne okazy z wystawy naszej do siebie jako stałe przedmioty. Komitet udaje się przeto z uprzejmą prośbą do WPanów wystawców, którzy najbardziej charakteryzują

rozwój przemysłu prowincyi, zostawili mu do przesłania prowincjonalnemu muzeum. Okazy te będą umieszczone w muzeum pod nazwiskiem ofiarodawców. Pożądanem także są po jednym egzemplarzu: zdjęcie fotograficzne pojedynczych grup, pawilonów, kiosków it.d., które to widoki wielu z wystawców na swój koszt kazalo sobie zrobić⁶⁷.

Tereny wystawowe zwiedzali też fotografowie-amatorzy. Takim właśnie amatorem był Kurt Emmerich. W poznańskich „Księgach adresowych...” wymieniany jest tylko jeden Emmerich: „...Curt, Regierungs-Kanzlist, Halbdorfstrasse 22 S[eitenhaus]”⁶⁸. Mieszkał przy Półwiejskiej, później przy Długiej, ale jego nazwisko rychło przestaje się pojawiać w spisie mieszkańców. Pewnie był jednym z wielu urzędników, którzy na jakiś czas trafili do Poznania i nie zagrzali tu dłużej miejsca. Tak czy inaczej wszystko wskazuje, że to on był autorem kilkudziesięciu (kilkuset?) zdjęć stereoskopowych wykonanych w Poznaniu i jego okolicach na przełomie XIX i XX wieku, które ostatnio pokazały się na niemieckim rynku antykwarycznym i zostały zakupione do zbiorów ikonograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu⁶⁹. Wśród nich aż dziesięć i tylko dziesięć przedstawia widoki poznańskiej Wystawy Przemysłowej 1895 roku.

Są to naklejone na kartonowy podkład, wykonane specjalnym dwuobiektywowym aparatem, stereoskopowe fotografie formatu 76x70 mm. Oczywiście każda para zdjęć naklejonych na kartonową podkładkę dopiero oglądana w specjalnym aparacie dawała złudzenie trójwymiarowej głębi. Wszystkie kartoniki są identycznie wykonane i opisane. Opatrzono je

Wilhelm Lindstädt
 Posen Poznań
 St. Martinstr. Nr. 45 Sw. Marcina nr. 45
 Optisch- Optisch-
 elektrotechnische elektrotechnische
 Industri- zakład
 Anstalt. przemysłowy.
 Spezialist Specjalność:
 Rathenower **Okulary**
 Augengläser. rathenowskie
 Bestandsreiches Lager Najbogaciej zaopatrzony skład

numerami i lakonicznym, jedno- brzmiającym podpisem: *Prov. Gewerbe-Ausstellung Posen 1895*. Fakt, że wszystkie stereofotografie Emmericha znajdujące się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej opatrzone są numerami pozwala przypuszczać że tylko część – niestety – trafiła do naszych zbiorów. Zakładając, że pruski urzędnik był akuratywny i sumienny, to udało się zdobyć jedynie połowę zdjęć przez niego zrobionych, bowiem najniż-

⁶⁷ DP, Dodatek do nr 187 z 17 sierpnia 1895.

⁶⁸ *Adressbuch... 1895*, op. cit., s. 29.

⁶⁹ W zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej znajduje się obecnie 86 stereoskopowych fotografii podpisanych na odwrocie nazwiskiem Emmericha i opatrzonych numerami sięgającymi czwartej setki.

szym numerem – 186 – opatrzona jest tekturka z fotografiami *Camery*, natomiast ostatnia, z widokiem ogródka restauracji, nosi numer 205, czyli było ich przynajmniej dwadzieścia... Oczywiście nieodgadnionym pytaniem pozostaje – dlaczego? Czy nie wszystkie się zachowały? Czy też nie wszystkie trafiły do handlarzy, a może jakieś – szczególnie urokliwe – pozostały w czyjejsz szufladzie, lub zawisły na ścianie oprawione jako relikw zamierzchłej epoki.



Na szczęście te, którymi dysponujemy, stanowią znakomite uzupełnienie obrazu Wystawy, przekazanego nam przez fotografie Engelmana. Pierwszą, jak już wspomniano opatrzoną numerem 186, jest widok niewielkiego żelaznego pawilonu w formie ośmiokątnego namiotu na dziedzińcu przed wejściem do głównej hali wystawowej. Wewnątrz – jak głosi napis na ścianie pawilonu – *Camera obscura*⁷⁰, jedna z zapowiadanych atrakcji wystawy (choć to przecież stary, bardzo stary wynalazek) kusila zwiedzających oferując „świetny widok wystawy”:

Uniejętnie ustawione zwierciadła przenoszą na płytę białą, ustawioną w środku tego ciemnego zresztą pawilonu, cały i wierny obraz wystawy i pulzującego wkoło życia, naturalnie w odpowiednim zmniejszeniu. Widzimy tu przechodzących się ludzi, drzewa poruszane powiewem wiatru, fontannę, etc. i nie żałujemy wydanych na zwiedzenie tej rzadkiej osobliwości dziesięciu fenygów⁷¹.

A jednak *camera* nie była dla poznaniaków wielką atrakcją, albo też widok nie był szczególnie udanie pokazany, bo obok pawilonu nie widać cisnącej się tłumnie gawiedzi. Kilka osób przy rozkładanym stoliku, trzy ogrodowe krzesła i daszek chroniący przed słońcem i deszczem to raczej atrybuty kasjerki i grona jej absztyfikantów niż dowód wielkiego zainteresowania ekspozycją.

⁷⁰ Ilustracja ta znalazła się na okładce trzeciego numeru rocznika „Images. The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication”, vol. III, nr 5-6, Gniczno 2005.

⁷¹ GPW, Dodatek do nr 50 z 14 lipca 1895.

Ale przecież w „Gazecie...” zaraz na początku Wystawy ukazało się ogłoszenie następującej treści:

Młode panny władające obu językami krajowemi, także kontrolerzy i dozórscy którzyby pragnęli uzyskać zatrudnienie na wystawie, mogą się zgłosić do biura w starym Ratuszu na pierwszym piętrze. Poleccnia, atesty i zaświadczenia zależy przynieść z sobą.

Komitet wystawowy⁷²

Innymi słowy, poszukiwane były – hostessy! I taką właśnie ówczesną „hostesse” – w długiej do kostek ciemnej sukni, eleganckiej pelerynce narzuconej na ramiona i kapelusiku na głowie, siedzącą przed pawilonem i sprzedającą 10-fenigowe bilety – uwiecznił na swej fotografii Kurt Emmerich. Towarzyszący jej panowie, podobnie jak ona, patrzą w kierunku fotografa, czekając na uwiecznienie! To zupełnie odmienne spojrzenie na Wystawę. Na pierwszym planie pojawiają się ludzie, zupełnie przypadkowi, bezimienni, i to oni stają się centrum zainteresowania, a wystawowe pawilony stają się drugorzędnym tłem. Choć dzięki temu, że są to oryginalne fotografie, a nie światłodrukowe reprodukcje jak w albumie Engelmana, możliwość oglądania i rozpoznawania szczegółów jest niepomniernie większa, a pokusa sięgnięcia po szkło powiększające coraz bardziej nieodparta.

Kolejna para zdjęć oznaczona jest numerem 187. Tu po raz pierwszy mamy do czynienia z naprawdę trudnym problemem identyfikacji obiektu utrwalonego na fotografii. Jednocześnie po raz pierwszy oglądamy tereny



wystawowe jakby od kuchni, nie upozowane reprezentacyjnie i świątecznie udekorowane, lecz takie, jakimi ujrzeć je mogli wszyscy spacerujący po alejkach na fortecznych stokach. Na pierwszym planie żwirowa alejka, taka na której tylko kurz i pył. Wśród kilkuletnich drzewek porozstawiane ławki pozwalające spocząć w cieniu, a po lewej stronie fragment niewielkiego drewnianego pawilonu krytego lupkiem. Dopiero w głębi, wśród drzew, wysoki dach zwieńczony charakterystyczną fachwerkową wieżyczką. Między gałęziami drzew

⁷² GPW, Dodatek do nr 2 z 26 maja 1895.

prześwituje drewniane oszalowanie ścian, a na jednej widoczny jest wymalowany herb miasta – wyraźnie dostrzec można skrzyżowane klucze w otwartej bramie poniżej trzech wież murów miejskich. To musi być herb Poznania, choć nie widać postaci śś. Piotra i Pawła. I właściwie poprzestać musimy na zaskakującym stwierdzeniu, że tu już bohaterami nie są ani ludzie, ani pawilony wystawowe czy ekspozycyjne, lecz... urok miejsca. I nie trzeba niczego rozszyfrowywać, bo nie ma tu żadnej ukrytej tajemnicy. To po prostu Kurt Emmerich zobaczył tę wystawę zupełnie inaczej niż Joseph Engelmann.



Fotografia kolejna – numer 188. A więc jednej brakuje... Ale to ten sam pawilon co poprzednio, lecz tym razem widziany nie z bocznej alejki spacerowej, a od frontu. Na pierwszym planie rozstawione na wolnym powietrzu stoliki ze składanymi krzesłkami ogrodowymi. Przy niektórych siedzą już goście-klienci przy kufkach ciemnego piwa, a w szerokim ganku przejścia dwóch mężczyzn pozuje wpatrzonych w obiektyw aparatu. Jasna plama obok nich to „biała dama” – naoczny dowód długiego czasu otwarcia migawki – zamazany kształt postaci, która poruszyła się zbyt szybko... Na ścianie widnieje wymalowany w dwóch językach napis: „Nowy Poznański Browar” i „[...] Bairische Bierbrau[erei]”. Obok wejścia przyczepione ogłoszenia i reklamy, między którymi da się dostrzec wielkimi literami wypisane „Kulmbachskie piwo Konrada Kislinga we Wrocławiu...” i jeszcze „A. Duchowski...”⁷³ A więc to raczej piwiarnia... duża piwiarnia!

I na tym koniec fotograficznego reportażu. Dwa-trzy widoki i przenosimy się na nowe miejsce. Fotografia numer 189 przedstawia plac i fragment głównego pawilonu wystawowego. A więc powrót do fotografii pierwszej, tej z pawilonem *Camery*. Tam w tle widoczny był reklamowy szyld z nazwiskiem „Adolf Mewes”:

Fabryka cukrów, czekolady, konfitur i marcepanów Adolf Mewes
Poznań, Wrocławska ulica No. 40, blisko starego rynku poleca co

⁷³ Restauracja A. Duchowskiego przy ulicy Berlińskiej 9 reklamowana była również in-seratem na 10 stronie w Katalogu wystawy, choć nie reklamowała piwa lecz dobrą kuchnię, wszelkie napoje i niskie ceny.

dzień świeże marcepany, konfitury, pralinki itp. w najlepszych gatunkach. Na otrzeźwienie i ochłodzenie: karmelki lodowe, malinowe, cytrynowe, jagodowe i ananasowe z przyjemnym kwasem i smakiem. Miętowe, żołądkowe i musujące proszki do limonadów itp. Atrapy, koszyczki, bombonierki i kartoniki wypełniane różnymi marcepanami i cukrami. Największy skład herbaty, biszkoptów i kakao. Ceny umiarkowane, usługa rzetelna⁷⁴.



Oto w jaki sposób reklamowała się firma Adolfa Mewesa w katalogu Wystawy. Ale chyba rzeczywiście właścicielowi zależało na życzliwej uwadze wszystkich gości, bowiem nazwa jego firmy jest widoczna na reprezentacyjnych widokach wystawowych, tych które koncentrują się na gmachu głównej hali przemysłowej – wybrał znakomite miejsce na reklamę. Tu jednak mamy zdjęcie dość nietypowe: na pierwszym planie fragment głównego placu przed wejściem do głównej hali, teren raczej zaniedbany – piaszczysty i pełen kałuż.

Widać niedawno spadł deszcz i woda jeszcze nie wyschła i nie wsiąkła. Dopiero na tym zdjęciu widać, że przed halą znajdował się *lifas*, typowy słup ogłoszeniowy. Główna hala jest ukazana w dużym skrócie perspektywnym, a uwagę zwracają przede wszystkim rozwiane wiatrem sztandary i połyskujące w słońcu kopuły. W głębi po prawej stronie widać zarysy drugiej z hal wystawowych, a nad nimi – fachwerkowe szczyty szpitala żydowskiego, który znajdował się w okolicach dzisiejszego Ośrodka Nauki PAN przy ulicy Wieniawskiego. Ledwie czytelna jest plansza z nazwą firmy „Kommnick i Bertram, fabryka machin we Lwówku”, która zaprezentowała na wystawie mniej więcej 50 pługów⁷⁵.

Pawilon główny z sadzawką i widokiem w kierunku Jeżyc – to fotografia nr 190. Przypomina trzecią ilustrację w albumiku Engelmana. Jednak dzięki temu, że mamy tu do czynienia z fotograficznym oryginałem, a nie poligraficzną reprodukcją, czytelność detalu jest nieporównanie większa. Halę prze-

⁷⁴ *Katalog...*, op. cit., s. 11 (inserirat).

⁷⁵ *Katalog...*, op. cit., s. 112.

mysłową Kurt Emmerich utrwalił w sposób nader konwencjonalny – frontalnie od strony fasady. Na pierwszym planie więc zieleń – fotograf musiał poszukać odpowiedniego punktu, z którego można było zrobić zdjęcie całego gmachu. To stąd podobieństwo – nie miał możliwości wyboru, musiał robić zdjęcie z tego samego miejsca, z którego robił Engelmann, z dachu restauracji-piwiarni!

Na fasadzie hali głównej widzimy dwujęzyczny napis: „Do artystycznej huty szkła”. Wśród wielu szyldów dają się nawet odcyfrować niektóre nazwiska wystawców, m.in. Antoniego Kaczorowskiego z Wrześni wystawiającego maszyny rolnicze. Nie ma natomiast – i to jest prawdziwa niespodzianka – reklamy firmy A. Mewes. To właśnie na miejscu, w którym na fotografii 189 widnieje nazwisko cukiernika pojawia się nowy szyld: „Kawiarnia, cukiernia i winiarnia”. Jedynym logicznym wytłumaczeniem jest przypuszczenie, że fotografie Emmericha nie zostały wykonane w jednym czasie, lecz pochodzą z kilku „sesji”.

Na kolejnej fotografii, noszącej numer 191, ponownie pojawia się fasada głównego gmachu wystawy. Emmerich ponownie podszedł do hali przemysłowej i z dziedzińca przed głównym wejściem sfotografował część północnego skrzydła hali razem z rodzajem otwartej loggi. Na pierwszym planie mamy jednak sadzawkę z fontanną otoczoną klombem i półkolistą kamienną balustradą ozdobioną rzeźbami.

Teraz w całej kolekcji pojawia się istotna luka. Następne zdjęcie to dopiero numer 198 – Wystawa firmy H. Cegielski. To jedyne ujęcie prezentujące wystawowe wnętrze, jedyny też widok hali maszyn, drugiej pod względem wielkości i rangi na całej





Wystawie. Zbudowana w konstrukcji szkieletowej z dużymi partiami przeszklonych ścian wykonana została przez berlińską firmę König Kücken i Sp. Płatanina żelaznych słupów, belek i kratownic była podówczas w Poznaniu synonimem nowoczesnej konstrukcji architektonicznej, choć w wydaniu zdecydowanie prowincjonalnym⁷⁶. Za to ekspozycja – imponująca. Lista jest długa:

Lekki pług bezkolny AAE – Pług Gutowskiego bezkolny TH – Pług systemu Sacka 110"/260" z krojem i podrzywaczem – Pług Sawińskiego leśny PA – Pług przegonowy PQA – Patentowany dwuskibowiec TFF z kółkiem – Patentowany trzyskibowiec PPJ z kółkiem – Patentowany czteroskibowiec PP z kółkiem – Wypielacz ręczny „Gwiazda” PXD – Brony szkockie z patentowanymi zębami stalowymi RF – Trzyczęściowy gładki walec RAG – Dołownik do kartofli RLM – Siewnik „Tryumf” – Drylownik najnowszej konstrukcji (17 rzędów) GEF – Kartoflarka, nowa – Patentowane grabie konne – itd. itd.⁷⁷

Trzeba wierzyć na słowo, bo na fotografii trudno rozpoznać poszczególne narzędzia i maszyny. Ale konstrukcja hali nie przestaje fascynować...

Fotografia nr 199 przedstawiająca wejście na tereny wystawowe od strony Bramy Królewskiej jest dokładnym powtórzeniem widoku utrwalonego przez J. Engelmana. Jedyna istotna różnica to czytelność szczegółu na zdjęciach Emmericha. Dopiero tutaj dają się dostrzec takie

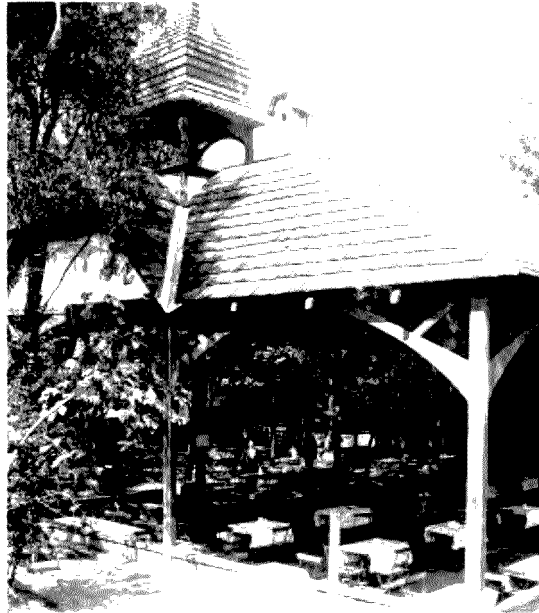
⁷⁶ Konstrukcje szkieletowe od czasu budowy londyńskiego Pałacu Kryształowego (1851) stały się standardem, ale w realizacji poznańskiej wciąż były płataniną żelaza a nie jasną, czytelną strukturą szkieletową.

⁷⁷ *Katalog...*, op. cit., s. 109.

drobiazgi jak rysunek małpy na jednym z plakatów... Widoczna po prawej stronie dróżka jest, zdaje się, dojazdem do szpitala gminy żydowskiej fundacji Rohra, sąsiadującego z terenem Wystawy.

Ostatnie dwie fotografie Kurta Emmericha noszą kolejne numery 204 i 205, a więc znów pojawiają się po kilku widokach, których nie udało się pozyskać do zbiorów bibliotecznych. Oba zdjęcia to widoki miejsca, które poznaliśmy już wcześniej – wielkiej piwiarni. Najpierw więc mamy ujęcie od strony werandy, niezwykle interesujące, bowiem widać nie tylko przygotowane na przyjęcie gości stoliki, lecz także... dachy. Kryte gontem wielkie połacie dachowe są przeciwieństwem wymyślnych konstrukcji w pawilonach firm dekarских, ale też finezyjnie zwieńczone dwiema kopułkami: jedną nad samą werandą, drugą – nad wieżyczką na szczycie głównego budynku piwiarni. To właśnie stamtąd, z samego szczytu robione były zdjęcia „z ptasiej perspektywy” w kierunku hali przemysłowej...

Drugie ujęcie to jakby klamra doskonale spinająca cały ten zbiór. Rozstawione na wolnym powietrzu stoliki przed restauracją już nie oczekują na klientów. Piwny ogródek pełen jest gości – mężczyzn, kobiet i dzieci. Przyszli obejrzyć Wystawę, ale teraz, już utrudzeni zwiedzaniem, zasiedli by ugasić pragnienie i odpocząć...



castle in Sława Śląska (German: *Schlawa*, before 1945 *Schlesiersee, kreis Glogau*), while duplicate copies were transferred to northern Bohemia and to Kłodzko Valley (*Glatzer Kessel*). In January 1945, just before the Red Army offensive overran the area, some parts of the collection from Sława were again sent to Berlin and Central Germany. After the war, the books from Berlin, northern Bohemia and the *Glazer Tal* were taken over by the Soviet troops as spoils of war. The remaining part in Sława was made protected against theft and damage by Poznań University Library and Polish new settlers to the town. In 1958 a decision was made to separate Masonic prints from the rest of the collection. Since 1981 the Masonic material has been dealt with by a specially appointed section of the Library. This material provides a valuable representation of freemasonic literature of the eighteenth, the nineteenth and the first half of the twentieth century. The collection is held in Poznań and in Ciężen and has been made accessible to all researchers in the field.

Jakub Skutecki

Pictures from an exhibition. Pictorial representation of the Poznań Provincial Industrial Exhibition (Prowincjonalna Wystawa Przemysłowa) of 1895 in the special collections of Poznań University Library

The article presents iconographical material on the Provincial Industrial Exhibition held in Poznań in May-September 1895 that is currently part of the special collections at Poznań University Library. A photo album with photographs taken by Joseph Engelmänn, a well-known Poznań-based photographer, is a particularly interesting item in the collection. A detailed presentation of the photographs from the album is, on the one hand, an imaginary voyage into the past and, on the other, a presentation of the industrial achievements of the province. The exhibition testifies to the aesthetic and artistic sense showed by the organizers of particular stalls that often exceeded the occasional banal making and were more than just a trite presentation.

Andrzej Meżyński

Hannover symposia. Restitution of Jewish book collections

This is a detailed account of the Second Symposium held in Hannover in May 2005 focusing on Jewish book collections that were either robbed and vandalized or scattered during the Second World War. The account is preceded with a brief overview of numerous relevant undertakings and appeals formed by the international community. The author discusses the most important papers presented at the symposium. The speakers from many countries in Europe and the US, though not underestimating technical, organizational and financial difficulties, all agreed as to one thing: the research on identification of stolen property and the collections should go on and, as long as it is still possible, these collections should be restituted and handed back to the rightful owners, the more so, the political circles and the public opinion have recently been very favourable towards the initiative of the restitution system.